Nr. 50. Lwów — Środa dnia 2 Marca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 6 h, tłustym garmondem 6 h, korony prywatne 8 h. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego ... 60 h. Reklamy po kreską wiersz petit. 1 k. ... 60 h.

Dziś: św. Symplicyusza, Leona Pap. Jutro: św. Kunegundy K., Archippa Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 6 m. 49, Zachód „ „ 5 m. 38 | Długość dnia godzin 10 minut 49. Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Znowu obstrukcya.

Piszą nam z Wiednia 29 lutego:

W obu połowach monarchii wracają izby poselskie — nie do pracy jednak, lecz do obstrukcyi. Wszelako tym razem obstrukcyjna zabawa ma być krótka. Głoszą, że hr. Tisza, z planem zupełnie gotowym, odrazu przystąpi do jej poskromienia za pomocą zmiany regulaminu. Jest to rzeczywiście jedynie skuteczny i trwały środek, a bezwarunkowo lepszy od nowych wyborów. Podziała i doraźnie i na przyszłość, odrazu usunie wszelkie widma przesilenia, a utrwali, wzmocni granicę tak zwanych „ustępstw“, poczynionych przez jenerała Pitreicha w rzeczach wojskowych. Ze zmianą regulaminu odrazu się ustalą pewne stosunki i wtedy się okaże, jak niewiele było potrzeba, aby usunąć rozgardyasz, bo jeno takiej ustawowej zmiany, jakiej wymagają zmienione obyczaje poselskie. Szkoda, że nie można użyć tego środka w austryackiej Radzie państwa: byłaby ona także odrazu uzdrowiona. Lecz i w niej może nastąpić przesilenie jedynie parlamentarne, a nie gabinetowe, to znaczy, że jeżeli Izba nie uchwali z powodu obstrukcyi kontyngentu rekruta, to będzie zamknięta, a wszystkie sprawy załatwi § 14-ty. Wiadomo, że Czesi postanowili wytrwać w obstrukcyi, wszelako nie trzeba tego brać zbyt tragicznie. Są oni rozgniewani na dra Koerbera za jego odpowiedź, daną na ręce namiestnika hr. Coudenhovego, na żądanie czeskiego Wydziału krajowego, aby niezwłocznie, jeszcze przed Radą państwa, zwołano sejm czeski. Dr. Koerber oświadczył, że nie ma po co zwoływać sejmu, bo w nim Niemcy nie zaniechają obstrukcyi, dopóki ją Czesi prowadzą w parlamencie. Jest to zupełnie zgodne z prawdą, lecz Czechom chodzi nie o prawdę, ale o to, żeby w sejmie mogli złamać niemiecką obstrukcyę, a w parlamencie prowadzić ją dopóki sami zechcą. Czesi zarzucają drowi Koerberowi niesprawiedliwość, gdyż zapomina on o tem, że Niemcy pierwsi wprowadzili obstrukcyę do Rady państwa i tym gwałtem zmusili Czechów do równego gwałtu. I to jest także prawda, lecz niewątpliwie mądrze powiedział lord Rosebery w „Życiorysie Pitta“: „Realny polityk, który znacznie wyprzedza swój czas, albo znacznie pozostaje za nim w tyle, jest może wielkim filozofem, ale nie jest mężem stanu“. Rzeczywiście, realny polityk powinien korzystać tylko z takich materyałów, jakie są pod ręką. Można było zaszachować Czechów, więc dr. Koerber to uczynił, jak innym razem przy dobrej sposobności zaszachować może Niemców. A zaszachował Czechów skutecznie. Widać to z wyborów w Królodworze, gdzie usilnie popierany przez młodoczechów agraryusz Serdinko upadł, a przeszedł niezalecany przez nikogo przeciwnik obstrukcyi hr. Wojciech Sternberg. Zapewne czeskim wyborcom dość już obstrukcyi. Tym faktem można także wytłómaczyć to, że prezes młodoczeskiego komitetu wykonawczego dr. Skarda udał się w długą podróż na południe, czem zaznaczył swe zupełne zniechęcenie się stosunkami.

Mówią tu wprawdzie, że za kulisami dr. Koerber stara się Czechów pozyskać nowymi podarunkami, ale są to zapewne pogłoski, obliczone na wzbudzenie niemieckiej podejrzliwości. W pierwszych dniach marca roku 1901-go oświadczył w parlamencie dr. Koerber, wskazując na ówczesny adres Izby panów, że żadnej zgoła obstrukcyi nie wynagrodzi ustępstwami. Według zasady „quisque praesumitur bonus, donec probatur malus“ (o każdym się przypuszcza, że jest dobrym, dopóki się nie przekona, iż jest złym), nikt nie ma powodu przypisywać drowi Koerberowi zamiaru naruszenia danego słowa. Nie trzeba zatem traktować na seryo pogłosek o czynionych przez p. Koerbera za kulisami jakichś wielkich przyrzeczeniach Czechom; nie może on ich zresztą czynić, bo gdyby zadowolił Czechów, naraziłby się Niemcom. Co innego jednak, jeżeli w jakikolwiek sposób, t. j. sam, czy przez hr. Coudenhovego przypomniał im, że są już niektóre instrukcye, wprowadzające w praktykę rozporządzenia językowe hr. Badeniego. To byłoby tylko stwierdzeniem rzeczywistości, która się może rozszerzać. Nie byłoby również nowem ustępstwem oświadczenie, że sprawa czeskiego uniwersytetu gdzieś na Morawie bynajmniej nie przepadła. Wszakże rząd nigdy nie wzbraniał się utworzyć tego uniwersytetu. Wreszcie, gdyby rząd postanowił polepszyć klliniki i laboratorya praskiego uniwersytetu czeskiego, byłoby to tylko spełnieniem dawno uznanej naukowej potrzeby, nie zaś politycznym podarunkiem. Jeżeli jednak Czechom podoba się uważać to za podarunek, tem lepiej. Ale oni dotąd — przynajmniej oficyalnie — stoją na takiem stanowisku, że od p. Koerbera nie chcą nic przyjąć, a z kim innym gotowi są wejść w układy choćby na gruncie wytworzonym przez dra Koerbera. To oni nazywają satysfakcyą i już dają do zrozumienia, że bar. Gautsch byłby im miły. Prawdziwie, można o nich powiedzieć, że tego, co mają, nie cenią, a straciwszy, opłakują. P. Koerber jest też pewny swego ministeryalnego stanowiska, i jak słychać, przygotował się na to, że kontyngent rekrutów załatwi § 14-ty.

Reichenberger Ztg. popisała się łatwem proroctwem, które sprawiło wrażenie tylko dlatego, że dzisiejsze dzienniki mają bardzo krótką pamięć. Co roku w styczniu odbywa się pod prezydencyą Cesarza poufna „rada marszałkowska“, na której zapada postanowienie co do zmian na stanowiskach jeneralskich; zawsze pewna liczba jenerałów idzie na pensyę, a młodzi zajmują ich miejsce. Lecz wiadomość o tem przedostaje się do gazet później, w miarę, jak postanowione zmiany osób zostają dokonane. Taka rada marszałkowska z pewnością odbyła się i w tym roku, a że postanowiła spensyonować jednych jenerałów, a innych posunąć wyżej, to nie ulega wątpliwości. Pamiętała o tem *Reichenberger Ztg.* i rzecz zwyczajną, coroczną, podała dla tak zwanej „sensacyi“ za niezwykłą, wynikającą z jakiejś mobilizacyi. Pochwyciły to inne dzienniki i roztrąbiły. Rzecz ta jest zupełnie tyleż poważna, co wiadomość dziennikarska o nocie, którą rząd austro-węgierski wrzekomo wystosoweł do rządu serbskiego, domagając się odeń zezwolenia na przejście armii austryackiej przez Serbię do Mitrowicy i jeszcze dalej w głąb Macedonii. Żyjemy w czasach bajecznej obfitości wężów morskich.

Traktat japońsko-koreański.

Wczorajszy telegram przyniósł nader ważną wiadomość: stanął traktat przymierza między Koreą a Japonią. Fakt to pełen znaczenia militarnego i politycznego. Pod pierwszym względem, dowodzi on, że nastąpiła całkowita okupacya Korei przez wojska japońskie, gdyż inaczej rząd koreański nie zawarłby układu, który jest wymierzony przeciw Rosyi. Władca seulski tylko pod przymusem mógł przystać na taki traktat, który w razie powodzenia rosyjskiego oręża oznacza zakończenie samoistności Korei. Odtąd więc Japończycy są w tem cesarstwie nie najeźdźcami, lecz legalnymi gospodarzami, którzy poręczają wprawdzie sojusznikowi niezawisłość i terytoryalną całość, ale rozciągają nad nim protektorat i zarządzają jego militarną siłą, przyczem mogą nawet tworzyć własne uzbrojone punkty. W stosunku do Japonii staje się więc Korea takiem państwem, jakiem chaństwo bucharskie jest w stosunku do Rosyi, Kuba w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a Egipt do Anglii. To niby nie zabór — bo Japonia, rozpoczynając wojnę z Rosyą, wyrzekła się przed mocarstwami wszelkich zaborczych zamiarów — to tylko opieka, która jednak ze stanowiska militarnego daje te same korzyści, co zabór, a uwalnia od wszystkich jego niewygód, mianowicie od konieczności łożenia własnych funduszów na kraj anektowany. O wiele mniejszych przywilejów w Korei żądała Japonia dla siebie od Rosyi, a uzyskać ich nie mogła; zwłaszcza pod żadnym warunkiem nie przystawał carat na to, żeby Japonia mogła tworzyć w Korei uzbrojone strategiczne punkty. Teraz to ona otrzymała bez trudu od samej Korei. W tem wielka doniosłość świeżo zawartego traktatu pod względem militarnym. Aby to zburzyć, Rosya musi odnieść bardzo znaczne zwycięstwa. Samo zadosyć uczynienie honorowi broni, aby potem zawrzeć pokój, już nie wystarczy do obalenia traktatu japońsko koreańskiego, nie usunie militarnego protektoratu Japonii nad Koreą. Zatem zadanie Rosyi znacznie się powiększyło i utrudniło.

Również pod względem politycznym takie przymierze jest bardzo ważne, a to z następującego powodu:

Dnia 30 stycznia roku 1902-ego Anglia i Japonia zawarły przymierze, składające się tylko z czterech punktów, a właśnie w czwartym powiedziano: „Wielka Brytania i Japonia obowiązują się nie zawierać z nikim w tej sprawie (t. j. w sprawie niezawisłości i całości Chin i Korei) żadnych układów bez wspólnego porozumienia i obustronnej zgody“.

Ponieważ zgoła niepodobna przypuszczać, żeby w teraźniejszej chwili mogła Japonia dać Anglii powód do niezadowolenia i zerwania traktatu z 30 stycznia r. 1902ego, przeto trzeba uważać za rzecz pewną, iż traktat japońsko-koreański stanął za wiedzą i zgodą Anglii, która zatem, jako sojuszniczka Japonii, musi tego traktatu bronić. Rosya tedy ma słuszny powód do rozżalenia na Anglię.

Traktat seulski nie jest zaczepny, nie obowiązuje Korei do nieprzyjacielskiego, orężnego wystąpienia przeciw Rosyi, nie narusza zatem § 2ego traktatu anglo japońskiego, w którym powiedziano: „Jeżeli Wielka Brytania, albo Japonia, broniąc swych interesów, będą zmuszone do wojny z któremkolwiek innem państwem to druga strona, podpisująca niniejszy układ, zachowa neutralność i użyje swego wpływu, aby powstrzymać każde obce państwo do udziału w wojnie“. Z tego zatem wynika, że nie może wejść teraz w wykonanie konwencya francusko-rosyjska, która była odpowiedzią na anglo-japoński sojusz. Francya i nadal ma prawo trwać w neutralności.

Głos w sprawie chowu koni.

Wobec zbliżającego się ogólnego posiedzenia Towarzystwa gospodarczego przychodzi mnie na myśl przedstawić przyczyny, dlaczego chów koni, który mógłby być i u nas tak ważną podporą gospodarstw, nie rozwinął się tak, jak się podniosła hodowla bydla, i dlaczego ta pierwsza gałęź gospodarstwa przynosi raczej same straty, a ta druga jest rentownym interesem.

Prowadząc z zamiłowania jedynie odziedziczone stado koni po śp. moim ojcu Aleksandrze przez lat 25, badałem długie lata tę ciekawą kwestyę i przyszedłem do znalezienia następujących przyczyn upadku chowu koni wogóle u nas, które zdaje mnie się przy usilnej dbałości Towarzystwa gospodarczego mogłyby być usunięte w przyszłości. Kardynalną przyczyną upadku chowu tego jest brak poparcia ze strony rządu, gdyż, jak statystyka nas poucza, okazuje się, że w Galicyi jest liczba ogierów rządowych w porównaniu do klaczy daleko mniejsza, niż w każdej innej prowincyi austryackiej. Następnie jakość ogierów oryentalnych i krwi angielskiej, jest w ogóle niżej krytyki, oprócz małych wyjątków. Cena remont jest bardzo niska w porównaniu do kosztów hodowania konia, którego trzeba intensywnie żywić przez lat cztery. Koń dobrze żywiony od urodzenia do skończonego 4go roku kosztuje 400 złr., podczas gdy rząd płaci za tego konia 325 złr. z małymi wyjątkami. Zaprowadzenie przez rząd rozdawania koni w prywatną dzierżawę na lat 6, dobiło ostatecznie nasz chów koni, bo każdy woli sobie wziąć konie za darmo niż kupić, chociaż co pół roku przez lat 6 (ogółem 12 razy) jest piętnowany jako fabrykant aniołków przez komisye wojskowe. Bo trzeba wiedzieć, że one stawiają wielkie wymagania co do wyglądu koni.

Wskutek tego oddawania koni w prywatne używanie, wzrosła ogromnie liczba starych panien, które dostają histeryi i dla chowu na zawsze przepadają. Skończywszy swoją służbę wojskową mają lat najmniej 10 i jeśli kiedy taka klacz przypadkiem zaźrebieje, to zwykle tworzy małe nędzne potomstwo, które, jeśli niestety się przy życiu utrzyma, to wpływa tylko na pogorszenie chowu koni. Także i sekcya chowu koni lat minionych jest winna upadkowi, bo podczas gdy sekcya chowu bydła rozwijała ruchliwą czynność, to sekcya chowu koni drzemała snem błogosławionych i znaków życia mało dawała, zwoływana bardzo rzadko, zapominając o tem, że jej, a przez to samo krajowi dzieje się wielka krzywda. (Od roku ubiegłego duch ożywczy sekcyę tę ogarnął pod nowym jej prezesem i nowo wybranym prezesem całego Towarzystwa).

Dotądby mnie mógł łaskawy czytelnik słusznie zarzucić: Krytykujesz, ale jakie wyjście z tej toni? Otóż sądzę, że następujące:

Chów koni w Galicyi powinien być ujęty w energiczną dłoń. Nasamprzód przez walne zgromadzenie Tow. gosp. powinna być powzięta uchwała, że ponieważ Galicyi stała się wielka krzywda, jako najrozleglejszej prowincyi Monarchii, że w komitecie, obradującym w Wiedniu dla spraw chowu koni przy ministerstwie rolnictwa, nie jest mianowany żaden Polak, że jeden powinien koniecznie zasiadać w tym komitecie (i mieć zastępcę także Polaka w razie nieobecności). Ta uchwała, poparta silnie przez Koło polskie, musiałaby swój cel osiągnąć. Ten sam, któryby był mianowany członkiem tej najwyższej rady przybocznej ministeryalnej, powinien być zarazem członkiem komisyi chowu koni, obradującej w namiestnictwie, i ten sam powinien zasiadać w sekcyi chowu koni (przy Tow. gosp.). W takim razie wywiązałaby się pewna łączność i konsekwencya od dołu do góry i ten mąż zaufania mógłby starać się o ułożenie postulatów słusznych, od sekcyi chowu koni pochodzących, przez komisyę w namiestnictwie, i poprzeć je w owej radzie w ministeryum obradującej. Krótko mówiąc, moglibyśmy stworzyć sobie naszego Lehndorfa i powtórzyć za wieszczem:

„Mości ty Panie, złoty lwie wschodu,
Wielki koniuszy wielkiego narodu“,

w razie, gdybyśmy takiego znawcę znaleźli. Dzisiaj sprawa inny bierze obrót, w radzie ministeryalnej niema Polaka, w komitecie obradującym w namiestnictwie często są uchwalane inne wnioski, niż w sekcyi chowu koni, i wskutek tego w całej sprawie wielki chaos.

Np. rząd, jako starający się o podniesienie chowu koni, powinien przyjść do tego wniosku, że chcąc mieć dobre konie dla armii, trzeba tę pasyę szlachetną, a nie rentującą się, tj. tych kilkanaście jeszcze stad i niedbających o straty ich właścicieli, jacy egzystują w Galicyi, popierać, a nie obciążać. Tu nadmieniam, że sprawa ma się całkiem przeciwnie, a jako dowód stawiam, że nawet kontrakty o najem drogich i tak ogierów nie są dotychczas uwolnione od stempli, bo by się naturalnie chów nie udał, gdyby na kontrakcie stempli austryackich nie było, a państwo by zadrgało w swoich podwalinach. Takie stemple bardzo podnoszą koszta najmu ogiera, np. ogier, za którego się płaci roczny czynsz 100 kor. i żywi cały rok, co kosztuje znów 300 kor., to stemple od jego kontraktu wynoszą 20 kor. Rząd, jeśli chce podnieść chów koni, powinien uwolnić nietylko kontrakty ogierów od stempli, ale powinien poprostu znieść taksę od stanowienia na stacyach zupełnie i czynsze od najętych ogierów, i ułatwić hodowcom, którzy, będąc tak zapaleni w chowie tych pięknych zwierząt, i tak ponoszą wielkie straty materyalne.

Te dwie okoliczności wpłynęłyby z pewnością bardzo dodatnio na chów koni. Następnie koniecznem jest, żeby rząd w najbliższej przyszłości zakupił przynajmniej 10 ogierów pełnej krwi oryentalnej i 10 krwi angielskiej, któreby rozdzielone pomiędzy najlepsze stada w Galicyi mogły stworzyć źródło, z któregoby wychodziły dobrej klasy reproduktory bądź to dla chowu oryentalnego bądź to dla angielskiego. Podstawę w klaczach mamy u nas doskonałą; najsamprzód w klaczach włościańskich, które są ideałem konia roboczego, następnie w klaczach oryentalnych i pół krwi angielskiej. Zwiedziłem wiele stad, gdzie to zauważyłem, ale niestety spostrzegłem równocześnie brak dobrych ogierów, a te co są, stoją klasowo o wiele niżej od klaczy.

Tych kilka uwag skreśliłem dla przypomnienia zdolniejszym odemnie hodowcom i członkom Towarzystwa gospodarczego dla poruszenia na ogólnem zgromadzeniu kwestyi chowu koni u nas, bo „periculum est in mora“.

Izydorówka, 28 lutego 1904.

Edmund Dzieduszycki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura 1 marca. Jenerał Stoffel wydał dnia 28 lutego rozkaz dzienny następującej treści:

Przypominam wszystkim, powołanym do obrony twierdzy, obwarowań i ludności, że Japończycy uważają to za punkt honoru narodowego, aby zająć Port Artura. Ażeby twierdzę zaatakować, Japończycy będą się starali wylądować i uderzą na Port Artura, a conajmniej zburzą kolej. Jednakże nieprzyjaciel jest w błędzie, żywiąc takie nadzieje, a wojsko i ludność powinny pamiętać, że walkę się prowadzić będzie do ostatka, bo ja nigdy nie dam rozkazu do cofnięcia się. Wzywam więc wszystkich, aby pamiętali dobrze, iż może być tylko walka na śmierć i życie. Kto bez walki chciałby się wycofać, nie będzie ocalony. I niemasz innego wyjścia, z trzech stron otacza nas morze, a z czwartej czyha nieprzyjaciel. Nic innego nie pozostaje nam, jak tylko walczyć, albo zginąć.

Petersburg 1 marca. Z Cziangjang donoszą, że żyjący w Inkau cudzoziemcy dowiedzieli się, że Japończycy otrzymali r o z k a z w z i ę c i a d n i a 1 m a r c a P o r t u A r t u r a s z t u r m e m.

Ruchy wojsk chińskich w okolicy Guban-za i Sin-lin-cin na granicy, jak donoszą z Mukdenu, są bardzo podejrzane. Zachowanie się ludności jest bardzo niepewne. W kilku miejscowościach wprost odmówiono sprzedaży żywności.

Pułkownik Miszczenko przybył z oddziałem konnych kozaków do Kazania (w Korei). Żołnierze i konie mają się bardzo dobrze. Wszędzie, gdzie się pokażą Rosyanie, urzędnicy koreańscy uciekają. Kozacy opanowali linię telegraficzną w północnej Korei. Korpus piechoty, stosownie do rozkazu jen. Liniewicza postępuje za kozakami.

Wziętego do niewoli majora japońskiego Togatasusiro, wraz z 5 żandarmami japońskimi, którzy dostali się do niewoli koło Wiczu, odesłano do Liau-jang. Napływa tu ciągle wojsko; stan i usposobienie jego bardzo dobre. Szaleją tu śnieżyce przy silnym mrozie, komunikacya jednak kolejowa nie jest przerwana.

Port Artura 1 marca. Pomimo burzy gwałtownej, zauważono na morzu ubiegłej nocy japońskie okręty rekonesansowe.

Courrier de Tientsin pisze: Pewnem jest, mimo, że Japończycy chcą to zataić, iż japoński pancernik „Joszima“ i krążowniki „Ossawa“ i „Tokilo“ zostały uszkodzone i udały się do Nagasaki do naprawy. W Gensanie wylądowało 60.000 Japończyków, którzy zamierzają wtargnąć do Mandżuryi. Wymarsz wojsk chińskich na granicę wstrzymano do 5-go marca.

Mukden 1 marca. Od ataków na Port Artur w dniach 25 i 26 lutego, nie powtórzyli Japończycy swych napadów. Jak się zdaje ponieśli oni w ataku z 9 lutego znaczne straty.

Władywostok 1 marca. Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w zatoce Possieta nie potwierdza się.

Czifu 1 marca. Dwa japońskie okręty zostały uszkodzone i odesłane do Saseho do naprawy.

Suez 1 marca. Przybył tu rosyjski krążownik „Aurora“ z dwoma torpedowcami.

---

6)

Szczęście rodzinne

Napisał

Leon hr. Tołstoj.

Tłómaczenie z rosyjskiego

(Ciąg dalszy).

Kilka wozów widocznie po raz ostatni przemknęło z hałasem, z wysokich stogów pozłazili ludzie, a poza tym oddalającym się mrowiem, płynęły zmieszane pieśni, gwar i śmiechy, na uciszonem polu legł równy pył. Tylko Sergiusza Michałowicza nie było widać.

Nagle na zakręcie alei i wręcz z przeciwnej strony, niżem się go spodziewała, ukazał się na dróżynie; widocznie obszedł ogród parowem. Szedł szybkim krokiem i spoglądał ku mnie z widoczną wesołością i zadowoleniem na twarzy. Ale widząc, że Katia śpi, przymknął oczy, przygryzł wargi i zaczął się zbliżać na palcach. Spostrzegłam zaraz, że był szczególnie wesół i wyglądał jak uczeń, któremu się udało umknąć od lekcyi: w całej jego istocie od stóp do głowy czuło się jakieś zadowolenie, szczęście i dziecinną rzeźkość.

— Dzień dobry fijołku, jak się pani miewa — odezwał się szeptem — ściskając mi rękę na powitanie. — Czuję się tak szczęśliwy, jakbym miał lat trzynaście, gotów jestem do wszelkich psot i zabaw.

— Dziki szał, jak widzę? — rzekłam, patrząc w jego błyszczące oczy i czując, że się tym dzikim szałem zarażam...

— O, tak, jest mi wesoło — odpowiedział, mrugając i powstrzymując uśmiech — ale cóż winna Katarzyna Karolówna, że aż po nosie obrywa?

Tak się zapatrzyłam na niego, że nie spostrzegłam, jak machałam gałązką po twarzy Kati.

— Ona się za nic nie przyzna, że spała — rzekłam cichutko, dlatego niby, żeby Kati nie zbudzić, ale w gruncie rzeczy dziwną przyjemność sprawiał mi ten szept, z jakim zwracałam się do niego.

Sergiusz Michałowicz poruszył lekko ustami, dając mi tem poznać, że mówię niby za cicho. Potem spostrzegł talerz z wiśniami, wziął go, zbliżył się do Soni i usiadł na jej lalkach. Sonia oburzyła się bardzo, ale za chwilę już byli w zgodzie i wiśnie na wyścigi zajadali.

Chce pan więcej, to każę przynieść — rzekłam, widząc pusty talerz — a może pójdziemy zbierać sami.

Poszliśmy we troje. Sonia to biegła naprzód, to czepiała się Sergiusza Michałowicza, który usadowił lalki na talerzu i drażnił tem małą. Oddał je w końcu, a sam zwrócił się do mnie.

— Naturalnie, że pani jest fiołkiem: — rzekł cicho, chociaż nie mogliśmy już nikogo zbudzić — po całodziennym skwarze zbliżyłem się zaledwie do pani, a już mnie doleciał zapach fiołka, nie ogrodowego, ale takiego co to śniegiem i wiosenną trawką pachnie.

— Jakże tam w gospodarstwie: czy wszystko dobrze idzie? — zapytałam, chcąc ukryć wrażenie, które jego pochwała na mnie wywarła.

— Wybornie, ten lud jest nieoceniony, im go się bliżej poznaje, tem więcej się go kocha.

— Tak — rzekłam — właśnie przed pana przyjściem obserwowałam ich z ogrodu i wstyd mi było, że oni pracują w pocie czoła, gdy mnie tak wygodnie i dobrze.

— Nie trzeba tego lekko traktować, moje dziecko — przerwał poważnie i spojrzał mi w oczy — ta kwestya jest świętą i niech panią Bóg broni ją lekceważyć.

— Przecie ja tylko panu mówię — rzekłam.

— No tak, rozumiem. Ale cóż będzie z wiśniami?

Wiśniowy sad był zamknięty na klucz, ale żadnego z ogrodników nie było, bo Sergiusz Michałowicz powysyłał wszystkich do żniwa. Więc nim Sonia przybiegła, Sergiusz przeskoczył mur i znalazł się po drugiej stronie.

— Chce pani? To proszę talerzyk podać — odezwał się głos jego z dołu.

— O, nie, wolę sama zbierać, tylko klucz przyniosę, bo go Sonia pewnie nie znajdzie.

Ale w tej chwili zachciało mi się koniecznie zobaczyć, co on tam robi, jak się rusza, chodzi, patrzy, myśląc, że go nikt nie widzi. Prawdę mówiąc, nie chciałam go ani na chwilę tracić z oczu. Cichutko na palcach obiegłam po pokrzywach na drugą stronę, gdzie parkan był niższy, wskoczyłam na stojącą tam beczkę i zajrzałam. Musiałam się aż za siatkę uchwycić, żeby zobaczyć Sergiusza Michałowicza. Widocznie był przekonany, żem odeszła i że go nikt nie widzi; siedział na powalonem drzewie bez kapelusza i starannie skręcał gałkę z wiśniowego kleju. Nagle ruszył ramionami, schylił się i coś szepnął z uśmiechem dziwnym.

Zarumieniłam się ze wstydu, że go podpatruję. Zdało mi się, że to było słowo „Masza“. To niemożliwe! — przemknęło mi przez myśl. „Masza jedyna...“ powtórzył jeszcze czulej i jeszcze ciszej.

Teraz już wątpić nie mogłam. I wielka, jakby zakazana radość ścisnęła mi serce; musiałam się oprzeć, aby nie upaść i nie zdradzić swej obecności. On jednak usłyszał to poruszenie, zląkł się i nagle spuszczając powieki, zarumienił się, jak dziecko. Chciał mi widocznie coś powiedzieć i nie mógł, bo mu się jeszcze twarz mieniła. W końcu przezwyciężył się i spojrzał na mnie z uśmiechem, twarz jego promieniała.

Teraz miałam przed sobą nie starego moralizującego opiekuna, ale rówieśnika, któregom kochała i bała się i który mnie się bał i kochał. Milczeliśmy długo, patrząc sobie w oczy. Po chwili jednak twarz mu się zachmurzyła, znikł uśmiech i blask oczu i znowu po ojcowsku i chłodno zwrócił się do mnie, jakby to, cośmy zrobili, było złem i jakby opamiętując się sam, chciał i mnie do opamiętania przyprowadzić.

— Niechże pani zejdzie, bo pani spadnie — rzekł — a radzę i włosy przygładzić. Do czego pani podobna?

— Po co on udaje, po co chce mnie zrazić? — myślałam rozżalona, ale w tej chwili przyszła mi nieprzeparta chęć wypróbowania mojej mocy nad nim.

— O, nie, będę sama zbierała — zawołałam, chwytając za gałęź i wskakując na parkan; nie zdążył mnie powstrzymać, a już byłam w ogrodzie.

— Co też pani wyrabia? — zawołał, chcąc pod niezadowoleniem ukryć swoje zmieszanie — przecie można się było uderzyć! I jak pani stąd wyjdzie?

Dopięłam swego, bo był jeszcze bardziej zmieszany, niż przedtem, lecz to zmieszanie i mnie się udzieliło. Nie patrząc już na niego, zaczęłam zbierać owoce, których nie miałam gdzie złożyć. Wyrzucałam sobie i bałam się tego, co zaszło, zdawało mi się, że straciłam urok w jego oczach na zawsze. Milczeliśmy oboje i było nam ciężko na sercu. Szczęściem, Sonia przybiegła z kluczem i uwolniła nas z tej przykrej sytuacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Suez 1 marca. Skonfiskowane przez rosyjskie krążowniki dwa angielskie statki z węglem i jeden norweski wypuszczono na wolność w skutek rozkazu cara.

Petersburg 1 marca. Wedle wiadomości, nadeszłych do Portu Artura dnia 29 lutego z Pekinu, ks. Czing zwrócił uwagę posła japońskiego na to, że japońscy emisaryusze, rozszerzając fałszywe pogłoski w Chinach, mogą spowodować powstanie ludności chińskiej przeciw cudzoziemcom, ks. Czing przeto prosił posła o zapobieżenie temu.

Stwierdzono, że z 25 na 26 lutego jedna łódź torpedowa japońska wyleciała w powietrze, a jedna zatonęła. W walce dnia 26 po stronie nieprzyjaciela wzięło udział 6 pancerników, 6 opancerzonych krążowników, 4 zwykłe krążowniki, 2 okręty awizowe i kilka torpedowców.

Brest 1 marca. Na daleki Wschód odjechał krążownik francuski „D'Assas" z 4 torpedowcami.

Amsterdam 1 marca. Protest Japonii, wystosowany do haskiego sądu rozjemczego jako odpowiedź na okólnik zmarłego niedawno ministra Murawiewa, powiada, że nie jest rzeczą sądu rozjemczego zajmować się kwestyą, czy jakieś mocarstwa naruszają dobrą sławę jednego z mocarstw, które podpisały konwencyę haską. Japonia protestuje przeciw temu sposobowi obrony jej honoru, aby sąd zajmował się kwestyą mu nieprzydzieloną. Japonia protestuje przeciw przedłożeniu uwagom Murawiewa i żąda przyjęcia protestu jej do protokółu obrad sądu rozjemczego, oraz ogłoszenia dosłownego brzmienia uwag, które spowodowały wniesienie protestu.

Londyn 1 marca. Korespondent *Daily Express* z Czemulpo donosi: Pierwsza potyczka w północnej Korei odbyła się w piątek o milę na północ od Pjengjang, gdzie Japończycy skoncentrowali wielką ilość wojska. Drogą ku północy szedł oddział piechoty wraz z artyleryą i spotkał się z szwadronem kozaków, którzy widocznie [illegible] z Andżu. Japończycy rozpoczęli ogień. Kozacy, widząc przeważające siły wroga, cofnęli się.

Berlin 1 marca. Petersburski korespondent *Berliner Tageblattu* donosi: Rosyjska koncentracya postępuje bardzo powoli. Kolej syberyjska przewozi dziennie tylko 5.000 ludzi. Przewiezienie 100.000 ludzi trwałoby więc mniej więcej 20 dni i to do Mukdenu, jako głównego punktu operacyi wojennej. Ponieważ rosyjskie transporta rozpoczęły się przed 10 dniami, więc armia mandżurska przed 40 dniami nie może być uważana za przygotowaną do boju.

Przy znanym ataku Japończyków na Port Artura dnia 24 lutego, o którym zrazu mylnie mniemano, że skończył się wielkiem zwycięstwem Rosyan, bo zatopieniem czterech okrętów wojennych japońskich, zatonęły, jak się później okazało, cztery statki, przeznaczone przez Japończyków na zatopienie. Otóż statkami temi były t. zw. w technice marynarskiej „brandery". Branderami mianowicie nazywają się okręty, wypełnione materyałami łatwo zapalnymi i wybuchowymi. Dawniej, gdy okręty wojenne budowano nie ze stali, lecz z drzewa, takie brandery miały za cel wywołać pożar w flocie nieprzyjacielskiej; dziś jednak cel ich może być tylko ten, ażeby można je było w danej chwili łatwo doprowadzić do wybuchu i do zatonięcia, tak, żeby korpusem swoim zatarasować drogę w jakiem wązkiem porcie morskim. Japończycy właśnie chcieli w ten sposób zamknąć wyjazd z Portu Artura. Zamiar ten ich o tyle się nie udał, że tylko dwa zatonęły w owym wązkim przesmyku i o tyle zmniejszyły przejazd z portu do morza, dwa inne zaś zatonęły zanim jeszcze do tego przesmyku dopłynęły. Załogi tych branderów zostały uratowane przez towarzyszące im małe statki japońskie.

Historya dawnych wojen morskich zna kilka wypadków bardzo skutecznej działalności branderów, oczywiście w poprzedniem ich zastosowaniu, t. j. w celu wywoływania pożarów. Oto podczas oblężenia Antwerpii w roku 1585 spalono za ich pomocą most na Skaldzie, czem odcięto odwrót wojsku hiszpańskiemu. Także przeciw wielkiej armadzie Filipa II. użyli Anglicy z dobrym skutkiem 8 branderów. W walce Greków o niepodległość admirał grecki dwa razy spalił części floty tureckiej za pomocą branderów w r. 1830. Według dawnego prawa wojennego, załogi branderów w razie schwytania wieszano.

Zatopione przez Japończyków te cztery brandery były staremi pudłami okrętowemi, zakupionemi na wartość materyału drzewnego, tak, że nie miały nawet swoich własnych maszyn i musiały być przez małe parostatki japońskie ciągnione na linach. Z tego więc się okazuje, że nietylko Japonia nie poniosła poważnych strat w owym ataku na Port Artura, ale przeciwnie odniosła dość ważne zwycięstwo.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegram Przeglądu)

Berlin 1 marca. W parlamencie niemieckim w dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości wolnomyślny poseł Müller podniósł, iż ostatnimi czasy władze niemieckie zarzuciły dwom królom serbskim zbrodnie pospolite, a nie były skonfiskowane. Tak samo prokurator nie widział powodu do wystąpienia, gdy ta prasa znieważyła księcia bułgarskiego, króla belgijskiego i angielskiego. Niemniej prokurator bezzwłocznie wniósł oskarżenie, gdy chodziło o obrazę cara.

Minister sprawiedliwości Schönstedt odpowiedział, że dokładne badanie faktów przytoczonych przez poprzedniego mówcę dowodzi, że prokurator postępuje ściśle wedle przepisów.

Książę Radziwiłł powiada, że minister Hammerstein poruszył sprawę zgromadzenia polskich i rosyjskich studentów w Berlinie. Z wewnątrz mieszania się niedojrzałych żywiołów do polityki światowej jest także — zdaniem mówcy — potępienia godne, ale ten, kto [illegible] w celu usprawiedliwienia swej antypolskiej polityki, to mówca nie może z nim się zgodzić. Minister trzyma się tej samej polityki co jego poprzednik i używa chętnie wyrażenia [illegible] dla Polaków. Mówca prosi ministra, aby przypatrzył się pomnikowi dla poległych żołnierzy, wzniesionemu w Kissingen. Znajdzie tam nazwiska wielu Polaków, którzy udowodnili swą wierność dla państwa, do którego należeli. [illegible] Jeżeli minister w sejmie pruskim powiedział do Polaków: „My mamy rozkazywać, a wy macie nas słuchać" — to niech pamięta, że na polu, gdzie on wogóle nie ma nic do rozkazywania, z takiego rozkazu nikt sobie nic nie będzie robił, a tylko wzruszy ramionami. Walka z temi kołami ludności, przeciw którym zwrócona jest polityka antypolska, ma uniemożliwić, żeby dla polskich robotników ojczyzna rzeczywiście była ojczyzną, a przeciw temu należy stanowczo zaprotestować. We wszystkich warstwach naszego narodu od góry aż do ostatniego robotnika uczucie doznanej krzywdy na nowo odżyło. (Oklaski Polaków).

Pp. **Bebel** i **Ledebur** postawili wniosek, wzywający kanclerza rzeszy, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy o jednolitem ukształtowaniu przepisów o cudzoziemcach w Niemczech, któreby zwłaszcza skasowały dopuszczanie zagranicznych ajentów policyjnych do pilnowania cudzoziemców w Niemczech.

Minister **Hammerstein** oświadcza, że się nie zgodzi na omawianie w parlamencie antypolskiej polityki w Prusiech. (Głosy z lewicy: Przecież pan sam raczyłeś o tem mówić). Ja tylko nadmieniłem o zgromadzeniu studentów rosyjskich. Waleczność Polaków zupełnie uznaję.

Bebel oświadcza, że nie socyaliści, ale ministrowie poczęli cofać się w kwestyi rosyjskich agentów. Kierownictwo niemieckiej socyalnej demokracyi nic nie miało wspólnego z wysyłką rosyjskich pism do Rosyi. Niemieccy socyaliści, którzy pośredniczyli w wysyłce, byli przekonani, że chodzi o pisma socyalistyczne, nie o broszury rewolucyjne; to też rosyjscy studenci w Berlinie, których minister zgromił, nie uczynili nic innego, jak tylko to, że zaprzeczyli zarzutom, uczynionym im przez sekretarza stanu Richthofena. Czy można także nazwać niedojrzałymi żywiołami kadetów w Lichterfelde, którzy wysłali telegram do swoich rosyjskich kolegów? Zarzut o wolnej miłości, uczyniony rosyjskim studentom, nie ma żadnej podstawy. Czyż nie ma przykładów wolnej miłości z Forbach, Chemnitz i Drezna? Jeśliby się chciało wygnać z Niemiec wszystkich zwolenników wolnej miłości, to trzebaby wypróżnić wszystkie arystokratyczne wille w okolicy Berlina. Właśnie socyalni demokraci, a nie rząd, przedewszystkiem dbają o cześć i powagę państwa niemieckiego. (Protesty i śmiech na prawicy).

Kanclerz **Buelow** oświadcza, że pomimo niedyspozycyi chce natychmiast odpowiedzieć Beblowi. Wszystkie rządy mają obowiązek wzajemnie pomagać sobie w pilnowaniu anarchistów, a rosyjscy agenci pełnią tylko kontrolę rosyjskich poddanych i to w granicach ustawowych; nie wolno im przywłaszczać sobie żadnych innych praw, a władze niemieckie dozorują ich. Nie sprzeciwia się to także prawu gościnności, jakiej każdy cudzoziemiec u nas zażywa. Socyalni demokraci biorą udział w rozsyłaniu rosyjskich broszur anarchistycznych. Kanclerz wątpi, żeby było możliwem, iż oni dali się omamić co do treści tych pism. (Oklaski na prawicy, wrzawa wśród socyalistów). Twierdzenie, jakoby przy rozsyłce socyaliści padli ofiarą omyłki, równa się prawie wielkości pomysłu o zamku cesarskim na wyspie Pichelswerder. Co się tyczy studentów rosyjskich, to o tem, czego nie wolno czynić, rząd rozstrzyga, a nie cudzoziemcy, ani doradzcy socyalistyczni. Buelow stwierdza, że poruszenie tej sprawy przez socyalistów miało na celu poróżnienie Niemiec z Rosyą i rozbudzenie rewolucyi i wojny. Gdybyśmy poszli za radą Bebla, mielibyśmy wojnę z całym światem.

Hammerstein zauważa, że go wywody Bebla nie przekonały.

Sekretarz stanu **Richthofen** wywodzi, że nigdy nie mówił o rosyjskich studentach, tylko o rosyjskich anarchistach. Jeśli to kogo obraża, to można przytoczyć przysłowie, że „kto się tłómaczy, ten się oskarża".

Następnie po krótkiej jeszcze dyskusyi izba odrzuciła wniosek socyalistów o ustawowem uregulowaniu stosunków cudzoziemców w państwie niemieckiem.

Z izby sądowej.

Stanisławów 29 lutego.

(Wymuszenie).

Przed tutejszym sądem obwodowym stanął wczoraj Feliks **Świderski** z Capowiec (w pow. buczackim) oskarżony o zbrodnię wymuszenia. Napisał on był mianowicie w listopadzie r. z. do p. Antoniego Skrzyńskiego, właściciela Żurawna, list, w którym nazwał siebie Józefem Urbańskim z Jazłowca, anarchistą, i zażądał w imieniu „43 braci" 10.000 zł. banknotami, odgrażając się, że w przeciwnym razie zamorduje Skrzyńskiego i jego rodzinę. Pieniądze owe miał Skrzyński nadesłać do Jazłowca w pudełku niepokaźnem, a jako zawartość przesyłki miał podać „fotografia". Jako dziwnego rodzaju podziękowanie przyrzekł autor listu p. Skrzyńskiemu, że w nocy sylwestrowej o 12 godzinie usłyszy 10 strzałów z „kanony konnej na wielkim moście na Dniestrze".

P. Skrzyński, przerażony treścią listu, zwrócił się do dyrekcyi policyi we Lwowie, która wysłała natychmiast do Jazłowca ajenta Przestrzelskiego, a ten umówił się z p. Skrzyńskim, aby posłał do Jazłowca próżne pudełko celem przychwycenia zgłaszającego się po tę przesyłkę na poczcie w Jazłowcu. Istotnie dnia 3 grudnia z. r. zoczył Przestrzelski w Jazłowcu niedaleko poczty indywiduum, które wręczyło jadącemu po listy na pocztę posłańcowi z Bazaru, Bobowskiemu, list do poczmistrza i oddaliło się szybkim krokiem w kierunku do miasta. Z treści tego listu i podobieństwa pisma wywnioskował p. Przestrzelski, że autor listu, do p. Skrzyńskiego napisanego, jest identyczny z osobą, która napisała powyższy list do poczmistrza w Jazłowcu, prosząc go w tym liście o wydanie przesyłki nadeszłej pod adresem Józefa Urbańskiego. To spowodowało go do przytrzymania Feliksa Świderskiego.

Ponieważ Świderski do autorstwa powyższych listów przyznać się nie chciał, twierdząc, że list do poczmistrza wręczył mu nieznajomy pan i że on tego listu jedynie z powodu błota sam nie zaniósł, przeprowadzono w sądzie badawcze porównanie pisma Świderskiego z pismem owych listów, a biegli sądowi orzekli, że autorem tych listów był niewątpliwie Feliks Świderski. Ponadto stwierdził świadek Werfel, że Świderski pisał 3 grudnia z. r. w jego sklepie w Jazłowcu list (do poczmistrza). Na rozprawie podsądny wprawdzie nie przyznawał się do winy, ale z porównania jego pisma z pismem na owym liście, jakoteż z zeznań świadków, winę jego stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, a trybunał skazał go na 6 miesięcy więzienia obostrzonego postem co tygodnia. Oskarżony wyrok przyjął.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zakończono wszczętą przez p. Włodz. Gniewosza teoretyczną dyskusyę co do wrzekomo zbyt licznego personalu dyrekcyjnego, nie powzięto jednak żadnego konkretnego wniosku.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi rewizyjnej dotyczące rozdziału czystego zysku.

Wczoraj wieczorem odbyły się poufne obrady delegatów, a dziś drugie i ostatnie posiedzenie jawne. Naznaczone było ono na godzinę 10, rozpoczęło się jednak dopiero po 11 rano, gdyż deputacya złożona z 24 delegatów Towarzystwa z p. Józefem Męcińskim na czele udała się do namiestnika z prośbą, aby wyjednał rozszerzenie ulg podatkowych, tudzież wogóle akcyi pomocniczej państwa, która wychodzi dotychczas jedynie na korzyść gmin dotkniętych powodzią, także na pożałowania godną klasę dzierżawców i właścicieli małych folwarczków, którzy znajdują się w bardzo przykrem położeniu nietylko z powodu powodzi, ale wogóle z powodu nieurodzaju. W zachodniej Galicyi jest wielu takich gospodarzy, którzy w rzeczywistości są o wiele biedniejsi od chłopów, a nikt nie przyjdzie im z pomocą.

Owóż deputacya prosiła namiestnika, aby rząd pomyślał także o tych biednych ludziach i w uwzględnienia godnych wypadkach wstrzymał egzekucye podatkowe u nich i przypuścił ich także do korzystania z zapomogowych funduszów. Namiestnik przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł uczynić wszystko, co będzie leżało w jego mocy.

Po otwarciu obrad dzisiejszego jawnego zgromadzenia postawił del. **Moysa** imieniem licznego grona delegatów wniosek, aby z zysków roku 1904 uchwalono na cele kościelne do rozporządzenia dyrekcyi sumę 4000 koron. Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek hr. Mieczysława Borkowskiego uchwalono również zasiłek 500 koron na dokończenie restauracyi starożytnego kościółka w Okopach św. Trójcy.

Z kolei uchwalono podwyższyć dyety delegatów Towarzystwa na ogólne zgromadzenie z 10 na 20 koron dziennie. Del. Moysa wniósł, aby tak samo podwyższono dyety detaksatorom, jeżdżącym szacować majątki. Załatwienie tego wniosku odroczono do przyszłego roku, gdyż wymaga ono zmiany regulaminu.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi rewizyjnej o wniosku p. **Dydyńskiego**, który domagał się, aby skład komisyi rewizyjnej (7 członków) powiększono o 3 zastępców. Komisya rewizyjna proponuje przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, gdyż nie widzi potrzeby powiększania składu tej komisyi. Wniosek przejścia do porządku dziennego utrzymał się 26 głosami przeciw 19.

Z kolei dokonano wyboru komisyi rewizyjnej. Wybrani zostali pp. Stanisław Jędrzejowicz, Winnicki, Żurowski, Moysa, Jan br. Konopka, Nowosielecki i Jerzy hr. Borkowski.

Przystąpiono z kolei do załatwienia całego szeregu wniosków komisyi rewizyjnej o rozmaitych petycyach o zapomogi, dary z łaski i t. p. Między innemi uchwalono przyznać Towarzystwu uczestników powstania z r. 1863 zasiłek 500 koron.

Sprawę zmiany statutu w tym kierunku, aby 2% czystego zysku używano corocznie na cele humanitarne, postanowiono odroczyć do przyszłorocznego zgromadzenia.

W końcu wzięto pod obrady wniosek o upoważnienie dyrekcyi do emisyi $3^1/_2$ procentowych listów w czasie, gdy stosunki targu pieniężnego sprzyjać będą takiej emisyi.

P. **Paszkowski** ostrzegał, że jeżeli nawet zapadnie uchwała zasadnicza emisyi $3^1/_2$ procentowych listów, to nie potrzeba tego brać jako zapowiedzi ogólnej konwersyi listów Towarzystwa. Zaznaczyć to potrzeba, gdyż kapitaliści nie lubią zmian papierów jakie posiadają i gdyby mogli z uchwały tego zgromadzenia nabrać przekonania, że zanosi się na to, iż procent od posiadanych przez nich listów Towarzystwa zostanie ukrócony, to mogłoby to wpłynąć niekorzystnie na kurs tych listów.

Godzina $^3/_4$ na 2-gą — posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA

Lwów 1 marca.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował: radzcą sądu krajowego sekretarza dra Jana Holzera ze Lwowa dla Brzeżan; adjunkta sądowego Adama Żmurkę ze Starego Sambora sekretarzem dla Tarnopola, zastępcę prokuratora państwa Teodora Przychockiego z Nowego Sącza prokuratorem w Jaśle. — Przeniósł radzcę sądu krajowego Antoniego Twerdochleba, naczelnika sądu powiatowego w Jarosławiu, do Lwowa; radzcę Światosława Szankowskiego, naczelnika sądu powiatowego z Ottynii do Stanisławowa; radzcę Teofila Makucha, naczelnika sądu powiatowego w Stanisławowie, do Tarnopola; radzcę dra Jana Drezińskiego z Brzeżan do Przemyśla.

Awans dyrektorów i profesorów seminaryów nauczycielskich. Niebawem 6 dyrektorów otrzyma VI rangę, 6 profesorów VII rangę, 28 profesorów VIII rangę, tak, że ogółem z 58 dyrektorów 25 będzie miało VI rangę, z 332 profesorów 66 VII rangę, a 126 — VIII rangę.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 5 marca b. r. o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym ukonstytuowanie Towarzystwa. Towarzystwo to ma, jak już donosiliśmy, na celu ochranianie podatników naszego kraju (zarówno jednostek, jak i ich grup, jak wreszcie ich całości) przed uciskiem fiskalnym w pierwszym rzędzie przed niekorzystnemi następstwami, jakie dla nich wynikają z nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych. Statut, zatwierdzony reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 13 grudnia 1903 L. 166.615 wylicza cały szereg środków i sposobów, jakich Towarzystwo użyć zamierza dla osiągnięcia powyższego celu.

Zrealizowanie tych wszystkich celów stanie się tem łatwiejsze, im szersze warstwy społeczeństwa ogarnie to Towarzystwo, im prawdziwiej i wszechstronniej wyrażać ono będzie opinię społeczeństwa.

Znaczenia asocyacyi w tym wypadku dowodzi zresztą najlepiej okoliczność, że wnoszenie rekursów i zażaleń w drobnych, ale zasadniczych sprawach podatkowych, nie opłaci się w wielu wypadkach ze względu na bardzo poważne koszta, nie stojące w żadnym stosunku do kwoty podatkowej mylnie pobranej. Ale w zupełnie innem świetle przedstawi się ta kwestya, jeśli sprowokowanie rozstrzygnienia wyższej instancyi, lub choćby orzeczenia Trybunału administracyjnego, nastąpi na koszt i rachunek wspólny, jeśli będzie wynikiem (nie formalnie, ale faktycznie) akcyi zbiorowej. — Wkładkę członka zwyczajnego ustanowiono na 2 kor. rocznie, wpisowe na 1 kor., wkładka członka wspierającego na 10 kor. rocznie. Prócz tego są przewidziene w statucie opłaty za niektóre specyalne czynności biuru. Ze względu na nader wielką liczbę interesowanych, osobne zaproszenia na Zgromadzenie Towarzystwa nie będą rozsyłane. — Izba lekarska wschodnio-galicyjska przystąpiła do Tow. prawnej ochrony podatników, jako członek wspierający.

Towarzystwo tytoniowe, którego celem jest popularyzowanie wśród włościan uprawy tytoniu, tudzież interweniowanie, aby generalna dyrekcya rządowa sprawiedliwie klasyfikowała gatunki tytoniu po magazynach, odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. M. Krzysztofowicza. Z dyskusyi, jaka się na tem zgromadzeniu toczyła, widać, że Towarzystwo nietylko podniosło produkcyę, ale także wskutek racyonalnej uprawy uzyskało podwyższenie ceny suszonego liścia; utrzymuje ono nadto dzięki subwencyi rządu i kraju stacyę doświadczalną w Ilińcach, w powiecie śniatyńskim. W ubiegłym roku dokonano próby zaaklimatyzowania sześciu zagranicznych tytoni, jak: Pursitschan, Południowo tyrolski i i.

Jubileusz dr. Józefa Szpilmana. Dnia 19 marca b. r. obchodzi dr. Szpilman, rektor lwowskiej c. k. Akademii weterynaryjnej, 25-lecie doktoratu. Z tego to powodu w niedzielę ubiegłą wydział krajowego Towarzystwa chowu drobiu urządził dr. Szpilmanowi, swemu prezesowi, owacyę. W imieniu Towarzystwa przemówił radzca Namiestnictwa Jerzy Piwocki i w serdecznych słowach, przedstawiając działalność jubilata około spraw Towarzystwa, które rozwój swój dzisiejszy w głównej mierze zawdzięcza niestrudzonej pracy i zapobiegliwości jubilata, wręczył mu zarazem numer marcowy „Hodowcy drobiu", zawierający portret dra Szpilmana i krótki jego życiorys. Wzruszony jubilat podziękował za tę, choć skromną, lecz serdeczną owacyę, z życzeniem, aby słowa uznania dla jego pracy były pobudką i zachętą dla innych do pracy dla kraju i ojczyzny, zwłaszcza, że obecne warunki wymagają wytężonej pracy społecznej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 2 marca br. Dr. J. Łukasiewicz: „O filozofii Kanta", część II. Zakład chemiczny Uniw., Długosza 6. Początek o godzinie 5. — L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven", część III. Muzyka instrumentalna w wieku XIX. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie $6^1/_2$. — Dr. Z. Pazdro: „Nasza siła liczebna". Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. $7^1/_2$.

Przekazy do Wielkiej Brytanii i Irlandyi. Dyrekcya poczt donosi, że od dnia dzisiejszego można nadawać przekazy tak zwykłe jak telegraficzne do Wielkiej Brytanii i Irlandyi aż do wysokości 1000 K. Opłata wynosi 25 halerzy za każde 25 koron. Nadchodzące zaś stamtąd przekazy mogą opiewać do 40 funtów szterlingów, t. j. do 1000 franków.

Sodalicya Maryańska na dorocznem zgromadzeniu wybrała nowy zarząd. Prefektem wybrany został prof. dr. I. Łyskowski, I. asystentem br. Leon Dormus, II. asystentem T. Langie, sekretarzem A. Konopka, zastępcą Z. Niwicki, skarbnikiem W. Zborowicz, zastępcą dr. P. Horain, gospodarzem W. Zieniewski, bibliotekarzem M. Gajewski. Do konsulty wybrani zostali pp.: A. Romaszkan, A. Bieniecki, T. Czapelski, K. Richtman, dr. Al. Schier, dr. J. Morawiecki, dr. J. Przygodzki, J. Zabielski, A. Matkowski, T. Witkowski, dr. J. Blauth i A. Prochenko. X. A. Wróblewskiemu T. J., zwierzchnikowi duchownemu, wyrażono podziękowanie za niestrudzoną pracę dla Sodalicyi.

Książę Ludwik Windisch-Grätz (teść księcia Pawła Sapiehy) były głównodowodzący wojskowością we Lwowie, zachorował obłożnie. Na intencyę jego wyzdrowienia odbędzie się jutro 2go marca o godz. 8mej rano przed cudownym Panem Jezusem w kościele OO. Karmelitów Msza św., w której prawdopodobnie weźmie udział i wojskowość.

W sprawie wykupna tramwaju konnego odbyła onegdaj sekcya finansowa posiedzenie, na którem uchwaliła przejść do porządku dziennego nad wnioskiem reprezentantów kolei konnej co do wejścia z nimi w spółkę. Nadto uchwalono rezolucyę, aby komisya elektryczna, wykonując uchwałę Rady miejskiej, poczyniła starania w kierunku założenia nowych linij i krzyżowania szyn.

Złote wesele. Z Przemyślan piszą nam: W dniu 25go lutego obchodzili w Uszkowcach w powiecie przemyślańskim państwo Romanowie Wybranowscy uroczystość złotego wesela. Uroczystość ta, czysto familijna, przemieniła się w święto całego powiatu, który przez rozliczne deputacye dał wyraz swoich sympatyi i szacunku dla tej sędziwej i czcigodnej pary. W pierwszym rzędzie zjawili się w domu swego długoletniego i zasłużonego prezesa wszyscy członkowie Rady powiatowej celem złożenia swych życzeń i wręczenia kosztownego albumu pamiątkowego.

Rozrzewniającą była chwila udzielenia jubilatom błogosławieństwa przez tamtejszego proboszcza X. kanonika Bilskiego. Po skończeniu ceremonii odczytał X. kanonik list X. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym w podniosłych i gorących słowach błogosławił czcigodnej parze. Obok rozlicznych telegramów i listów ze wszystkich okolic kraju nadeszła także z konsystorza wiadomość, że Ojciec św. raczył udzielić jubilatom swego błogosławieństwa. Jako niezwykłą w dzisiejszych czasach okoliczność podnieść należy, że czcigodni jubilaci podejmywali przybyłych ze znaną wszystkim staropolską gościnnością w tym samym majątku i w tym samym domu, gdzie przed pół wiekiem odbyła się ich uroczystość weselna.

Polskie Towarzystwo filozoficzne, które liczy dotychczas już przeszło 50 członków, odbyło we środę dnia 24 lutego 1. posiedzenie naukowe, na którem p. dr. Władysław Witwicki odczytał ustępy z platońskiego „Symposion" we własnym przekładzie. Zamiarem prelegenta było wykazać, w jaki sposób należy traktować przekłady dzieł pisarzy starożytnych, ażeby przy całej swej wierności równie żywo i bezpośrednio działały na czytelnika, jak działać musiały oryginały na umysły współczesnych. Zgromadzeni jednomyślnie przyznali, że przekład p. dra Witwickiego cel ten w zupełności osiągnął.

Przed posiedzeniem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybrano pp. dra Bolesława Mańkowskiego i Napoleona Dorożewskiego członkami komisyi rewizyjnej.

W Towarzystwie politechnicznem mówił tymi dniami inżynier Bronisław Biegeleisen: „O motorach przemysłowych pod względem ekonomii pracy". Porównanie rozmaitych w przemyśle używanych systemów maszyn, jakie uskutecznił prelegent w swym odczycie, jest nietylko ciekawe pod względem teoretycznym, ale ma także ważne znaczenie w praktyce, gdyż w każdem przedsiębiorstwie przemysłowem wybór motoru wpływa na koszta ruchu, wielkość kapitału zakładowego itd. Otóż prelegent wykazał za pomocą licznych zestawień, że wszechwładnie dziś panująca maszyna parowa stoi pod tym względem najniżej, bo w najlepszych warunkach i podług rezultatów najnowszych doświadczeń potrafi tylko 15% całego doprowadzonego ciepła zamienić w pracę użyteczną, a pozostałych 85% traci się z rozmaitych przyczyn. Wyżej stoją rozpowszechniające się coraz bardziej w nowszych czasach motory gazowe, które zdołają 24% doprowadzonego ciepła zamienić na pracę użyteczną, natomiast najlepsze i dotychczas nieprześcignione jeszcze rezultaty osiągnięto z motorami naftowymi, z których najlepszy 35% doprowadzonego ciepła zamienia na pracę użyteczną. Z tego wynika, jak ważną rolę odegra w przyszłości w przemyśle motor naftowy, szczególniej w krajach bogatych w pokłady naftowe, a więc i w Galicyi. Dziś doniosłość zastosowania ropy naftowej do celów motorycznych nie jest jeszcze ogólnie znana, mimo to, że przemawia za tem wiele jeszcze innych względów. Tak np. dla otrzymania tej samej pracy ilość potrzebnej ropy w motorze naftowym waży 6 razy mniej i zajmuje 8 razy mniej miejsca, co ilość potrzebnego węgla w maszynie parowej. To też dla celów transportu wodą i lądem ropa mieć będzie zawsze pierwszeństwo i dopiero, gdy zużycie jej w celach technicznych nastąpi w pełnej mierze, wtedy technika kolejowa i okrętowa rozwiną się na wielką skalę. Wreszcie poruszył prelegent kwestyę, która dla wyboru maszyny jest najważniejszą i rozstrzygającą, mianowicie koszta motorów. Na podstawie dokładnych obliczeń pokazał prelegent w zestawieniu, ileby kosztowała we Lwowie np. ta sama liczba energii, wytworzona z motorów rozmaitego rodzaju, przyczem pokazało się, że najtańszy jest motor naftowy, nieco droższy jest motor gazowy, pośrednie miejsce zajmuje maszyna parowa, a najdroższym — co jest rzeczą ciekawą, zwłaszcza ze względu na ogromny rozwój elektrotechniki — jest motor elektryczny. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, aby w pewnych warunkach użycie motoru elektrycznego nie było wskazane, ma on bowiem pewne dogodności i zalety, dla których można w pewnych wypadkach poświęcić nawet większe koszta.

Towarzystwo miłośników sztuki „Ziarno" odbyło dnia 27 lutego b. r. walne zgromadzenie, na którem wybrany został nowy wydział. Wobec rezygnacyi dotychczasowego prezesa Jerzego hr. Borkowskiego i wiceprezesa, kustosza p. Rebczyńskiego, obrany został prezesem p. radzca Arnulf Nawratil, wiceprezesem p. dr. Józef Korzeniowski. Ponownie wybrany został sekretarzem p. Władysław Stroner, skarbnikiem p. Stan. Lachowski, nadto weszli do wydziału pp. Stanisław Dębicki, dr. Izydor Feuerstein, Waleryan Kryciński, Jan de Latour, Tadeusz Obmiński i Edward Pietsch.

Ze sprawozdania Towarzystwa za rok ubiegły podnieść należy następujące szczegóły: W r. 1903 liczyło Towarzystwo 71 członków, z tych 8 zamiejscowych. Mając za zadanie popularyzacyę sztuki i kształcenie smaku w szerokich kołach publiczności, Towarzystwo rozwija, po części zaś przygotowuje dopiero akcyę w trzech głównie kierunkach: przez urządzanie wykładów, referatów i dyskusyj z zakresu sztuki, dalej pracując nad rozwojem i uszlachetnieniem amatorstwa artystycznego, wreszcie dążąc do rozwoju i podniesienia poziomu artystycznego produkcyi naszych rzemiosł artystycznych, zwłaszcza tych gałęzi, które składają się na stworzenie urządzenia domowego.

W roku ubiegłym urządziło „Ziarno" w połączeniu z zarządem Powsz. Wykładów uniwersyteckich 8 odczytów: „O urządzeniu mieszkań od czasów renesansu do epoki cesarstwa" i „O architekturze greckiej". Następnie zorganizowało Towarzystwo wystawę prac amatorskich celem dania przeglądu na tem polu, okazania, jakie są zalety i jakie braki naszego dyletantyzmu.

Udział wystawców i zwiedzającej publiczności dowiódł żywego zainteresowania się tą wystawą i okazał, że dalsze tego rodzaju wystawy bardzo są dla zdrowego rozwoju amatorstwa pożądane.

Przygotowano wreszcie projekt stworzenia biura informacyjnego, któreby pośrednicząc między publicznością a rzemieślnikami i artystami, udzielało porady i pomocy w urządzaniu mieszkań i w nabywaniu wyrobów sztuki stosowanej wykonanych przez siły miejscowe według projektów naszych artystów, odzwyczajając przez to publiczność od kupowania za drogie nieraz pieniądze banalnych i lichych wyrobów obcych.

Niedorzeczne pogłoski. *Seccolo*, medyolański dziennik radykalny, lubujący się w puszczaniu sensacyjnych pogłosek, przynosi bajeczkę, że Włochy zaproponowały Austryi zabór Macedonii aż po Salonikę, za co Austrya zezwoliłaby im na zajęcie portów Durazzo i Valonna. Dziennik medyolański nie domyśla się nawet, jaką potwarz rzuca na swój naród, bo przecie propozycya ta przetłómaczona na język pospolity, równałaby się takiej naprzykład: „Kolego, oto ten facet ma piękne futro na plecach. Weź je sobie, a pozwól mi zabrać jego portmonetkę". Radykalne pismo medyolańskie jest na tyle uczciwe, że przyznaje, iż Austrya odrzuciła tę propozycyę, a my notujemy tę pogłoskę jedynie tylko na to, żeby pokazać, jak moralność bywa lekceważoną na polu politycznem.

Sejmik relacyjny. W niedzielę odbył się w Rudkach sejmik relacyjny posłów do Rady państwa, pp. Juliusza Giżowskiego i dra Doboszyńskiego. Według relacyi, jaka nadeszła do pism polskich o owym sejmiku, odbył się on spokojnie, a chociaż było dużo interpelacyj i dyskusya bardzo ożywiona, to jednak wyborcy uchwalili jednogłośnie posłom votum zaufania. Natomiast według relacyi pism ruskich, sejmik był bardzo burzliwy, zebrało się około 250 wyborców przeważnie nieprzychylnie dla posłów usposobionych. Wszystkie interpelacye miały dowodzić, że wyborcy potępiają antiruską działalność parlamentarną posłów, a wkońcu na wniosek X. Onyszkiewicza mieli 233 głosami przeciw 18stu uchwalić im votum nieufności. Relacya pism ruskich budzi poważną wątpliwość z tego względu, że posłowie Giżowski i Doboszyński nie mieli żadnej sposobności w Radzie państwa zaznaczyć swych antiruskich dążności. Skądże więc ten gniew niewczesny na nich za czyny, których się oni nie dopuścili? Ponieważ na sejmiku przewodniczył p. Bal, obywatel poważny i mający wielki mir w powiecie, więc przypuszczamy, że relacye, jakie nadeszły do pism polskich, są o wiele prawdziwsze i, że tak wielka większość wyborców, którzy głosowali na p. Bala, jako na przewodniczącego, a nie na X. Onyszkiewicza, uchwaliła votum zaufania owym dwom posłom z 4tej i 5tej kuryi.

Namiestnictwo a przemysł krajowy. Po raz pierwszy postanowił oddział techniczny namiestnictwa, po części wskutek zabiegów „Centralnego Związku fabrycznego", zawezwać krajowe fabryki maszyn do współubiegania się w dostawie bagrów dla regulacyi rzek. Dotychczas zamawiano te przyrządy bez konkurencyi u firmy Schimmelbusch w Brigitenau, pomijając zupełnie fabryki nasze, które

uważane za niezdolne do ich wykonania. Skromny wprawdzie jest początek, bo na razie rozpisano ofertę tylko na 2 bagry, miejmy jednak nadzieję, że ten pierwszy krok da właściwym organom sposobność przekonania się dowodnego, że większe nasze firmy mogą i na tem polu śmiało konkurować ze zakładami fabrycznymi obcokrajowymi.

Wogóle trzeba z zadowoleniem skonstatować, że jak p. namiestnik tak i namiestnictwo odnoszą się do przemysłu krajowego z wielką i czynną życzliwością.

Redakcya *Dziennika polskiego* pomyliła się w ocenieniu myśli przewodniej naszego artykułu p. t. „Niedźwiedzia usługa", zamieszczonego we wczorajszym *Przeglądzie*. Autor artykułu zestawiał to, co inne podbite przez Rosyę narody robią teraz, z tem, co robią Polacy. Więc mówił, co robią Finlandczycy, Niemcy nadbałtyccy, Gruzini, Ormianie i t. d. Opisawszy ich dyplomatyczne zachowanie się, dodaje od siebie te słowa: „Jednak gdyby te narody zupełnie milczały, byłoby to dopiero całkiem naturalne". Redakcya *Dziennika polskiego* zacytowała z *Przeglądu* spory ustęp aż właśnie do tych wyrazów, ale tych wyrazów przezornie nie zacytowała, bo gdyby je przytoczyła, nie mogłaby wystąpić przeciw *Przeglądowi* z rozumowaniem na temat godności narodowej. Może szanowna redakcya *Dziennika polskiego* być przekonaną, że nam, również jak jej, leży na sercu godność narodowa.

Egzamin kwalifikacyjny do służby jednorocznej wojskowej zdali w bieżącym roku szkolnym następujący frekwentanci wojskowej szkoły przygotowawczej Stanisława Dobrowolskiego we Lwowie: Maciejowski Włodzimierz, Krebs Herman, Meidinger Edmund, Stone Emanuel, hr. Łoś Aleksander, Cycoń Jan, Łoziński Zdzisław, Prugar Karol, Stefan br. Kapri. Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się z dniem 1 marca br.

Z Filharmonii. Znakomity nasz śpiewak p. Florjański oprócz kilku aryj z oper odśpiewa na dzisiejszym koncercie dwie nieznane przeważnie publiczności naszej piękne pieśni Kronenberga: „Nie szukaj mnie" i Vimetala „Ja nie wiem". Panna Luce podczas odbytej wczoraj próby czarowała słuchaczy swym prześlicznym głosem. Wogóle wieczór dzisiejszy, w którym występują dwie tak znakomite siły śpiewacze, zapowiada się nadzwyczaj dobrze i będzie pod względem artystycznym jednym z najświetniejszych wieczorów w bieżącym sezonie. W czwartek drugi i ostatni koncert p. Florjańskiego i panny Luce.

Ruchome wystawy przeglądowe. Wiadomo, że biuro reklamy wyrobów krajowych postanowiło urządzać w miastach prowincyonalnych wystawy wyrobów krajowych, ale oczywiście może je urządzać tylko w większych miastach, do średnich zaś i małych dotrzeć nie może, ponieważ każda wystawa choćby bardzo skromna, jest przecież kosztowna. Otóż biuro reklamy postanowiło w inny sposób zaznajamiać wszystkie okolice kraju z wyrobami naszego przemysłu. Mianowicie prelegenci wysyłani z odczytami przez Związek Ligi przemysłowej będą wozili ze sobą próbki wszelkich zgoła towarów wytwarzanych w kraju. Te próbki umiejętnie ugrupowane i rozłożone w jakiejkolwiek bądź sali utworzą „ruchomą wystawę przeglądową", zaznajomią więc publiczność z przemysłowcami i ich adresami. Może to przyniesie wielki pożytek naszemu przemysłowi, ale oczywiście urządzanie takich wystaw będzie przecież coś kosztowało, już choćby dla tego, że próbki trzeba wozić, zatem fabrykanci, którzy zechcą aby próbki ich towarów były na owych wystawach, będą musieli ponieść jakiś mały koszt.

Małżeństwo za 2400 koron. W dziale inseratowym jednego z dzienników lwowskich pojawiło się niedawno ciekawe ogłoszenie, oświadczające, że „akademik ożeni się z panną, która tytułem pożyczki wypłaci mu do objęcia posady kaucyi kwotę 2400 K.". Tajemniczy „akademik" uprasza o nadsyłanie ofert *poste restante* Kraków, ręcząc za dotrzymanie tajemnicy i prosząc wzajemnie o jej dotrzymanie. Listowne oferty płynęły obficie; przychodził po nie mężczyzna, liczący około 28 lat, bardzo elegancko ubrany. Na podstawie otrzymywanych ofert zgłosił się ów elegancki mężczyzna do p. G. we Lwowie i przedstawiwszy się jako hrabia Stanisław Hipolit Winnicki-Radziewicz, zawarł formalną umowę, na podstawie której zobowiązał się ożenić z córką p. G. pod warunkiem otrzymania kaucyi 2400 koron, potrzebnej mu po złożeniu egzaminu rzekomo do objęcia posady w Banku. Po zawarciu umowy „hr. Stanisław Hipolit dwojga imion Winnicki" wyznaczył termin ślubu na dzień 19 marca br., tj. na dzień św. Józefa i wyjechał ze Lwowa, otrzymawszy 1000 koron, ażeby je złożyć na kaucyę, reszta zaś miała być złożoną zaraz po ślubie. Z pieniędzmi przybył Winnicki, identyczny z owym inseratowym „akademikiem" do Krakowa i tam w czasie karnawału bawił się bardzo wesoło, przedstawiając się wszędzie jako hrabia. Między innemi zapoznał się z panią J. S., na którą zagiął parol. Chcąc zyskać sympatyę i zaufanie, opowiadał jej, że ma zamiar wstąpienia do klasztoru, czemu się ważkie rodzice sprzeciwiają, albowiem w takim razie wygasłby po mieczu sławny ród Winnickich-Radziewiczów; uległ przed błaganiami rodziców, ale zmienił postanowienie, odkąd poznał panią J. S. Na dowód zaufania, jakie dla niej żywi, prosił o przechowanie kilkuset koron, przyczem zauważył skromnie, że są to pieniądze, przysłane przez „marszałka dworu". Pieniądze te wkrótce odebrał i zaczął czynić zabiegi o pożyczkę u pani J. S., wyznaczając również termin ślubu na dzień św. Józefa.

Można przypuścić, że byłby wyznaczył więcej takich terminów, gdyby niedyskretnie nie wmieszała się policya, która aresztowała pana hrabiego na kilka tygodni przed św. Józefem. Policya zbadała, że podszywający się pod tytuł hrabiego Winnicki był Radziewicz, oddalonym z urzędu. Egzaminów żadnych nie składał, a owe ogłoszenia o kaucyi miały na celu wyłudzanie pieniędzy. W mieszkaniu Winnickiego znaleziono stosy listów od różnych panien poszukujących małżonków. Tak ... oszusta.

„Ognisko", stowarzyszenie akademików polskich w Czerniowcach, założone przed 27-miu laty, wydało za rok ubiegły sprawozdanie, z którego dowiadujemy się o bardzo ożywionej działalności wydziału, to jest ... nie spełnia ono najważniejszego swego celu, to jest nie skupia wszystkich słuchaczy, należących do polskiej narodowości, tak, iżby ani jeden z nich nie pozostawał poza obrębem Towarzystwa. Gdy się zważy, że na uniwersytecie czerniowieckim młodzież polska stanowi zaledwie 7 proc. uczniów i że na tym uniwersytecie nawet lektoratu języka polskiego nie ma, ... Polacy z ... języka polskiego i historyi Polski, zrozumie się dopiero, jak bardzo dla tej garstki potrzebne jest tego rodzaju stowarzyszenie. Najgorszem ze wszystkiego jest zaś to, że młodzież polska, ... „Ogniska", wstrzymuje się zupełnie od pracy narodowej i wstępuje do międzynarodowych Towarzystw, gdzie ulegają zupełnemu zniemczeniu. Ci jednak, którzy odczuwają potrzebę organizowania się, zapoznają się w „Ognisku" ze zdobyczami kultury polskiej, uczą się ją cenić i pozbywają się uprzedzeń do niej, wreszcie wyrabiają się pod względem narodowym i społecznym, a temsamem przygotowują się do spełnienia zadań swoich w przyszłości, po wejściu na arenę działalności obywatelskiej Dzieje się to po większej części przez liczne i dobrze dobrane odczyty, tudzież zapomocą dość już obfitej biblioteki, znajdującej się przy Stowarzyszeniu.

Wydział „Ogniska," dbając także o fizyczny rozwój swoich członków, popiera bardzo gorąco istniejące w Towarzystwie „Kółko szermierzy".

Fundusz żelazny „Ogniska" jest bardzo szczupły. Wynosi zaledwie 543 kor. Fundusz obrotowy wynosił w roku ubiegłym 1832 K., z czego na rok bieżący pozostało jeszcze 259 K. — Członków honorowych liczy Stowarzyszenie sześciu, wspierających ośmiu, a zwyczajnych pięćdziesięciu pięciu.

Niewiele to. A przecież jest to jedna z najpożyteczniejszych organizacyi młodzieży akademickiej.

Moda japońska. Moda, panująca obecnie w Londynie, wskazuje wyraźnie, po czyjej stronie są sympatye Angielek. Japońska „Kimono", która była już od dawna *robe d'intérieur*, noszona bywa teraz jako okrywka do teatru, nawet na obiady uroczyste. Moda niskiego czesania włosów minęła; nosi się je teraz wysoko, z wielu szpilkami, a panie zapytują fryzyerów, jakie mody panują w Japonii. Z kwiatów są *en vogue* tylko chryzantemy i lotusy. Białe wachlarze japońskie wyparły zupełnie dotychczas używane wachlarze kwiatowe i piórowe. Komedya japońska „Ulubieniec bogów" jest popularniejszą, niż kiedykolwiek, a wszystkie orkiestry grają publicznie przedewszystkiem utwory japońskie.

Parodye sztuki Przybyszewskiego. Z Kijowa piszą: Dano tu w dwóch teatrach przedstawienia najnowszej pono sztuki szefa dekadentów, czy też ich chorążego, p. Stanisława Przybyszewskiego. „Śnieg" ukazał się publiczności kijowskiej w rosyjskim przekładzie pp. Remizowów, a pod osobistem kierownictwem autora, umyślnie w tym celu przybyłego do Kijowa. Niestety, aktorowie nie potrafili dostatecznie „nastroić" się do „nastroju" utworu, odegrali go więc miernie, a jednak autor nie może narzekać na brak powodzenia. Sala teatralna była zapełniona, a p. Przybyszewskiego, przy głośnych objawach uznania, kilkakrotnie wywoływano na scenę. Zatem sukces niewątpliwy. Co więcej, w dwu naraz miejscowych dziennikach ukazały się parodye „Śniegu", co, mojem zdaniem, dowodzi pewnej popularności. Milsza dla pisarza krytyka, chociażby ostra, niż milczenie. Jeden z tych okazów miejscowego humoru nosi tytuł: „Deszcz", drugiemu zaś humorysta nadał miano: „Kałuża". Obie parodye skreślone są mniej więcej podług jednego planu. Odmienne są tylko w końcowej scenie. W jednej zrozpaczona para, przyzwoicie i bez użycia brutalnej siły, ginie w przejrzystych nurtach stawu, czy też rzeki, w drugiej natomiast stęskniony za tęsknotą Kazimierz, dojrzawszy w ostatecznej chwili niejakie wahanie się Bronki, chwyta stęsknioną dłonią złociste jej sploty i gwałtem wlecze za sobą do kałuży.

Dezerter z Portu Artura. Jest nim Henryk Łucki, podoficer wojsk rosyjskich, który w tych dniach zbiegł z Królestwa do Krakowa, a obecnie obwiniony o niezapłacenie 5 koron za pobyt w hotelu, znajduje się w areszcie policyjnym. Twierdzi on, że przed dwoma laty został wysłany z wojskiem na granicę Chin. i pokazuje ranę, zadaną nożem Chińczyka. Opowiada on wiele szczegółów o Porcie Artura, który widocznie zna. Wyraził przekonanie, że Port Artura jest nie do zdobycia, gdyż wejście do portu jest ogromnie wąskie, a nadto port otaczają dwa wysokie, silnie ufortyfikowane wzgórza. Twierdzi dalej, że Port Artura jest zaopatrzony w żywność na 4 lata. O Aleksiejewie wyraża się bez uszanowania, jako o łapowniku. Załoga, znajdująca się w Porcie Artura, składać się ma przeważnie z Polaków. Łucki pełniąc służbę na okręcie rosyjskim, porozumiał się z jednym marynarzem ze statku angielskiego, który go ukrył pod węglami i przywiósł do Odessy. Ponieważ Henryk Łucki opuścił służbę wojskową jako dezerter, więc też za powrotem do Rosyi czeka go kara śmierci przez rozstrzelanie. Prosi więc ze łzami w oczach, aby go Rosyi nie wydawano. Ależ oczywiście nie będzie wydany.

Zmarli. W Bełzie Tomasz Scherchem Libe, emer. rotmistrz huzarów. — W Krakowie Alfred Sokulski, emer. inspektor podatkowy; Jan Peygart, emer. kapitan w 60 roku życia; Justyna Słapowa, właścicielka dóbr w 63 roku życia; Marya Chęcińska w 22 roku życia. — W Woli Pacyńskiej pod Warszawą Matylda z Thonnesów Gąsiorowska, matka znanego powieściopisarza p. Wacława Gąsiorowskiego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 0, w poł. + 1. Bar. 767. Spada. Pochmurno.

Złośliwy.

Ona. Nie masz pan nawet pojęcia, jak szkaradną byłam w latach dziecięcych!

On. Ależ pani się bardzo dobrze zachowała!

U malarza.

— Wymalować obraz — to chyba bardzo trudna rzecz?

— Iii.... panie dobrodzieju, nic to w porównaniu ze znalezieniem dobrego nabywcy.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Poniedziałek karnawałowy" Hartlebena. — We środę „Figle wiosenne," operetka. — We czwartek „Eros i Psyche", poemat dramatyczny J. Żuławskiego. — W piątek po raz pierwszy „Los," sztuka w 4 a. Habdanka.

Filharmonia. We wtorek dnia 1 marca wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem panny Wandy Lucce, śpiewaczki opery warszawskiej i p. Władysława Floryańskiego, reżysera opery warszawskiej. We czwartek dnia 3 marca drugi i ostatni koncert p. Luce i p. Floryańskiego.

Colosseum. Od 1 marca począwszy: Wojna rosyjsko-japońska na morzu, obrazy bioskopu amerykańskiego. Dalny. Wjazd teatru Scala w Medyolanie. Japończycy Jamaleho w produkcyach ogniowych. 10 nowych sensacyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 marca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4004 sztuk. W tem było z Galicyi 93 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 12 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 2 sztuki po 62 koron, 23 sztuk po 70 do 75 koron, 50 sztuk po 76 do 81 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72 koron, krowy podtuczone po 52 do 72 koron, bydło chude po 44 do 56 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Sport.

Król angielski otrzymał w podarunku od cesarza niemieckiego wierzchowca, nazwiskiem „Torrero", miary 172 cm. Pisma berlińskie sportowe, nie mając pewnych danych co do pochodzenia tego konia, zaliczyły go do koni niemieckich i ogłosiły, że pochodzi ze stada w Graditz. Tymczasem pokazało się, że koń ten jest urodzony w Giełgudyskach w Polsce w stadzie rozsprzedanem obecnie. Konia tego dostarczyła znana firma handlarska G. Woltmann i Co., która często i do Galicyi zagląda.

170.000 marek za kłusaka, jak donosi berliński *Deutscher Sport*, miał ofiarować Eksc. hr. Andrzej Potocki za rosyjskiego kłusaka Sotnyj'a (Setnego). Właściciel jednak tego najszybszego obecnie kłusaka w carstwie pan A. A. Okromzepielow nietylko, że tej oferty nie przyjął, lecz zamierza udać się ze Sotnyjem do Wiednia, Paryża i wreszcie do Ameryki, by tam w biegu wystawowym w St. Louis wziąć udział.

Równocześnie wiedeńskie pisma sportowe donoszą, że hr. Potocki „znany polski hodowca traberów i właściciel stada Wola", odrzucił dwie oferty, a mianowicie ofiarowano mu za Caid'a, reproduktora, 45.000 rubli, zaś za jego syna Argonauta, faworyta na tegoroczne Derby-kłusaków w Wiedniu 25.000 rubli.

382.400 koron wynosi suma nagród rozpisanych przez węgierski klub jazdy panów. Ze sumy tej, która jest o 27.300 koron wyższą od zeszłorocznej, przypada 328.200 koron na tor w Alag; 34.200 koron na tor w Pressburgu, a 20.000 kor. na tor w Siotok.

Na 162 biegów, 91 rezerwowane są dla panów, 58 dla krajowych jockeyów, a tylko 13 dla jockeyów bez względu na ich narodowość. Jakże to niedawne czasy, gdzie wszyscy byli tego przekonania, że dobrym jockeyem może być tylko Anglik! Węgrzy dali najlepszy przykład, bo w 1902 roku championem jockeyów w Austryi był Bonta, rodowity Węgier.

263 klaczy-matek, przyszły przychówek od nich, zgłosił do biegu hodowlanego o dotacyi 15.000 dolarów niejaki Mr. Haggin. Wogóle wpłynęło 808 podpisów. Nie potrzeba dodawać, że jest to obrazek ze stosunków amerykańskich. Mr. Haggin posiada dwa stada — Monstre w El Paso i Eimendorf, w których jest mniej więcej cztery razy więcej klaczy-matek pełnej krwi angielskiej, niż w całej Galicyi!

Rząd Pruski włożył w swój budżet tegoroczny 500.000 marek na nagrody wyścigowe tj. o całe 250.000 więcej niż w roku ubiegłym.

Wysokość nagród ogólna na ten rok wynosić będzie: we Wiedniu 1,638.600 kor., w Kottingbrunie 334.800 K., w Karlsbadzie 234.000 K.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 1 marca. W Izbie deputowanych nacyonalista Faure domagał się przystąpienia do dyskusyi nad interpelacyą jego o stanie marynarki francuskiej. Combes proponuje odroczenie tych obrad. Faure upiera się przy swojem żądaniu, stwierdza, że rozmaite mocarstwa poczyniły daleko idące zarządzenia z powodu wypadków na dalekim Wschodzie i wskazuje na zarzuty, jakie w ostatnim czasie podniesiono w pismach francuskich przeciw ministrowi marynarki. Ribot zapytuje, czy rząd zażąda nowych kredytów? Combes odpowiada, że żadnych nowych kredytów nie potrzeba i że on osobiście się upewnił, iż marynarka jest wystarczającą dla obrony narodowej. Rząd nie dlatego nie żąda nowych kredytów, że jest w kłopocie, jak je usprawiedliwić, lecz ponieważ chce uniknąć wszelkiej dyskusyi nie na miejscu. Ribot podnosi, że rząd odmawia parlamentowi prawa kontroli nad stanem marynarki. Jaurès zapytuje: Chcesz więc pan wojny? (żywe przerywania.) Ribot uważa uchwalenie nowych kredytów za konieczne i upiera się przy tem, aby przeprowadzono dyskusyę nad tem na jawnem posiedzeniu. Chaumiet (nacyonalista) zaznacza, że komisya budżetowa mogłaby urządzić ankietę znawców w sprawie marynarki. Combes dodaje do swych poprzednich wywodów, że rząd zamierza zażądać tylko kredytu na kolonie. Ribot powiada, że dopóty nie będzie miał do rządu zaufania, dopóki nie wyrzeknie się on kompromisu z socyalistami. Combes oświadcza, że rząd odpowiada tylko za własne czyny i słowa. Daumet zawiadamia, że komisya budżetowa wystosuje do rządu zapytanie, czy zamierza on zażądać nowych kredytów na marynarkę. Wtedy komisya będzie mogła osądzić, czy ma urządzić ankietę.

Paryż 1 marca. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj rozolucyę, stwierdzającą, że rząd nie zażądał kredytu nowego; komisya nie może więc zbadać administracyi marynarki i dlatego poleca zapytać rząd, w jakim czasie wejdą do komisyi przedłożenia o kredycie na marynarkę.

Suez 1 marca. Amerykański okręt wojenny „Buffalo" i 5 torpedowców wyruszyło stąd na południe.

Konstantynopol 1 marca. Sprawozdanie ajentów cywilnych o sytuacyi ogólnej w Macedonii jest dosyć uspokajające. Należy się spodziewać, że powstanie na wiosnę nie wybuchnie.

Turyn 1 marca. Dziennik *Stampa* pisze, że stosunki pomiędzy państwami trójprzymierza ułożyły się bardzo dobrze i wkrótce fakta to stwierdzą. Można mówić o jak najlepszych stosunkach pomiędzy hr. Gołuchowskim, a min. Tittonim. Jeżeli hr. Bülow na wiosnę, jak zwykle, przybędzie do Wenecyi, to Tittoni odda mu wizytę. W kwietniu zamierzony jest zjazd cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem na morzu Śródziemnem.

Berlin 1 marca. Urzędownie donoszą, że kolumna majora Essdorfa dnia 25 b. m. na południe od Amaruru stoczyła 10-godzinną silną walkę z licznymi Herrerami, którzy zajęli tak silne stanowisko, że użycie artyleryi okazało się niemożliwem. Wieczorem przypuszczono szturm. Herrerowie cofnęli się na wschód. Straty nieprzyjaciela nieznaczne. Zabrano 2.000 sztuk bydła wielkiego, a 500 sztuk małego. Jeden oficer niemiecki poległ, 3 było ciężko rannych, a kilku żołnierzy lekko.

Wiedeń 1 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę uchwalonego przez delegacyę wspólnego budżetu; tudzież rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, handlu, kolei i rolnictwa w sprawie przepisów ochronnych wobec cholery drobiu.

Paryż 1 marca. Sędzia śledczy wstrzymał śledztwo przeciw Ormianinowi Lubanowi, sprawcy zamachu na Nordaua, ponieważ lekarze orzekli, że Luban jest niepoczytalny; będzie umieszczony w domu obłąkanych.

Londyn 1 marca. Minister spraw zagranicznych Lansdowne i hiszpański ambasador podpisali 27 z. m. układ o sądzie rozjemczym między Anglią i Hiszpanią, ważny na 5 lat, identyczny z traktatami zawartymi między Francyą, Anglią a Włochami.

Colombo 1 marca. Statek rosyjskiej floty ochotniczej patroluje o 370 mil morskich od Colombo.

Paryż 1 marca. Przybycie prezydenta Loubeta do Rzymu naznaczono oficyalnie na 24 kwietnia.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 1 marca. Izba posłów sejmu węgierskiego po krótkiej formalnej dyskusyi uchwaliła rozpocząć jutro w dalszym ciągu obrady nad ustawą wojskową, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 1 marca. *Fremdenblatt* donosi, że minister wojny Pitreich otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda.

Kraków 1 marca. Pięciu robotników polskich, z których każdego zasądzono na 7 dni aresztu za napad na schronisko niemieckie w Magórce pod Bielskiem, otrzymało wyrok drugiej instancyi, tj. sądu krajowego wyższego w Krakowie, wydany z powodu odwołania prokuratoryi wadowickiej od tego wymiaru kary, jako za niskiego. Sąd wyższy podniósł karę trzem robotnikom do 1 miesiąca, jednemu do 14 dni, jednemu do 10 dni.

Wojna.

Waszyngton 1 marca. Rząd nie otrzymał dotychczas formalnej prośby Towarzystwa kablowego o upoważnienie do założenia nowego kablu między Japonią a filipińską wyspą Guam. Towarzystwo kablowe stara się wybadać, jak ta prośba jego będzie przyjęta. Rozstrzygnięcie nie nastąpiło jeszcze, ale widocznie jest w kołach rządowych skłonność do pozwolenia na założenie tego kablu, ponieważ Ameryka zapatruje się na to, jako na handlowe przedsiębiorstwo, nienaruszające wcale neutralności.

Waszyngton 1 marca. W sprawie rosyjskiego oświadczenia, że środki żywności będą uważane za kontrabandę wojenną, departament stanu wyraził opinię, że środki żywności powinny być traktowane stosownie do ich przeznaczenia. Jeżeli środki żywności są przeznaczone jako dostawy dla wojska, to tworzą istotnie kontrabandę; jeżeli zaś przeznaczone są dla osób prywatnych, z wyjątkiem osób w oblężonych miastach, w takim razie tych środków żywności nie można zabierać.

Rosya pozwoliła amerykańskim oficerom towarzyszyć rosyjskiej armii na plac boju.

Londyn 1 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Inkau dnia 29 lutego. Dziś rano 15-cie japońskich okrętów wojennych zjawiło się znów przed Portem Artura i rozpoczęło silny ogień. Krążowniki rosyjskie „Nowik", „Askold" i „Bajan" z czterema torpedowcami wyruszyły z Portu Artura, aby zaatakować Japończyków, zostały jednakże zmuszone do cofnięcia się. „Askold" powoli tonie, „Nowik" jest ciężko uszkodzony, jeden torpedowiec rosyjski już zatonął. „Retwizan" doznał znowu uszkodzeń. Po dwugodzinnym ogniu japońska flota odpłynęła w zupełnym porządku.

Petersburg 1 marca. *Birż. Wiedom.* donoszą: W departamencie azyatyckim ministerstwa spraw zagranicznych uważają rozpowszechnione przez angielską prasę pogłoski o zajściach w Seul jako nieprawdziwe. Rząd rosyjski utrzymuje dotychczas stosunki dyplomatyczne z rządem koreańskim, mimo iż Korea zerwała neutralność, ponieważ uczyniła to pod przymusem japońskim.

Tokio 1 marca. Dwór koreański przeznaczył 200.000 yenów na szpital Tow. Czerwonego krzyża. Posłowie angielski i amerykański w Seul zachowują się przychylnie wobec traktatu japońsko-koreańskiego. Rząd polecił władzom miejscowym, aby zrobiły wszelkie ułatwienia rosyjskiemu konsulowi w Fuzan, który przez Moję udał się do Nagassaki, skąd chce powrócić do Rosyi.

Przyjechali dnia 1 marca. Ks. S. i H. Lubomirscy z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. J. Lubomirski i Hr. A. Starzeński z Krakowa. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi. Hr. J. Męciński z Partynowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. M. Konarska z Grochowic. Br. S. Konopka z Wieliczki. Br. H. Christiani z Wolicy. Gen.-major O. Weber ze Złoczowa. W. Gnoiński z Krasnego. W. Niedzielski z Wańkowiec. E. Guttsmann z Wrocławia. A. Gorayski z Moderówki. M. Suk i L. Blum z Wiednia. W. Florjański z Warszawy. S. Kotarski z Brzeska. O. Wiktorowa z Czudca.

Przyjechali dnia 1 marca. A. Krajewski z Czech. S. Nowosielecki z Krosna. S. Dydyński z Ulucza. A. Zaremba z Twierdzy. O. Izbera z Pragi. K. Sławiński z Sambora. E. Bladowski z Horodenki. N. Widajewiczowa z Wołcniowa. W. Pröckl, J. Ringer, E. Kohn, E. Mayer i A. Jabłoner z Wiednia. H. Korzenna z Brzozdowiec. W. Kraiński z Perespy. A. Madeyewski z Horodyszcza. J. Kozower z Czortkowa. K. Ellenbrock z Hamburga.

Przyjechali dnia 1. marca. A. Obertyński z Nowego Sioła. M. Polański z Rostoczka. T. Polański ze Stoków. O. Schnell z Firlejówki. J. Bielański z Czortkowa. S. Pawlikowski z Bereżnicy. K. Denker z Strzelisk. Dr. Z. Piątkiewicz z Tarnopola. Z. Lewakowski z Sanoka. A. Theodorowicz z Żukowa. A. Przyłęcki z Krosna. P. Zawistowski z Podwołoczysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 1 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1880 3% 290.00
" " " " z r. 1889 3% 284.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 274.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 000.00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 262.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 90.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —.—. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 453.00, Clary 40 zł. m. k. 161.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 66.00, Ofen 40 zł. 155.00, Palfty 40 zł. m. k. 157.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 51.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 00.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 225.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 114.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 000.00.

Budapeszt 1 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·82—8·83, na październik 8·59—8·60; żyto na kwiecień 6·96—6·97, na październik 6·96—6·97; owies na kwiecień 5·84—5·85, na październik 5·88—5·89; kukurudza na maj 5·55—5·56, na lipiec 5·66—5·67. Rzepak na sierpień 11·55—11·65. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: łagodnie.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 1 marca.

Marki 117.40, renta majowa 99.25, węgierska renta koronowa 96 75, akcye: austr. zakł. kredyt. 624.00, węg. zakł. kred. 734·00, anglobanku 278·00, unionbanku 516.00, bankvereinu 498.00, landerbanku 415·50, kolei państw. 626.50, lombardy 75.25, akcye kolei Elbethal 402.—, fabryki broni 000·—, tytoniowe 000·00, alpiny 391·00, Rima Muranyi 450.00, prag. Tow. żel. 1828·50, losy tureckie 116 00, ruble 253.50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 1 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 572.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 99·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98 80 do 99.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·20 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·00 do 98 70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.80 — 99.00. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.20 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 98 00—98.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40, 4½% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25 — 11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 251.50—254.00 Sto marek 117 15 do 117·65.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 6.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.55, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35. 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

10)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— A więc to pułapka.

— Tak, znasz ten system. Zostawia się mysz w dziurze i czeka, aż wpadnie w zasadzkę.

— O! pan naczelnik może być spokojny. Nie drgnę, dopóki nie usłyszę gwizdawki. Koledzy będą strzegli obu końców ulicy. Robota przeciągnie się zapewne przez całą noc, bo myszy wychodzą ze swoich nor późno, a teraz piąta zaledwie.

— Poszlesz jeden numer po chleb i ser. Musi być zapewne jaka piekarnia i sklep korzenny przy ulicy des Feuillatinnes.

— A pan, panie pryncypale?

— Ja będę jadł jutro rano. Do roboty, mój chłopcze. Idę na swoje stanowisko, ty pilnuj swego... Ale prawda: może być kobieta.

— Kobieta?

— Tak, znikła służąca. Wróci może po kufry swojej pani. Jednak na to nie liczę; sądzę raczej, że przyjdzie tu pan owego niemowy. Ktokolwiekbądź się zjawi, ty rób swoje.

— Dobrze, panie naczelniku.

Agenci tajni rozumieją półsłówka. Szef nie uznał za właściwe rozwijać dalej swego planu.

Wrócił śpiesznie do domu i szukał kryjówki.

Tymczasem noc już zupełnie zapadła. Naczelnik chciał mieć światło pod ręką, by módz dojrzeć mordercę, jeśli się zjawi. Lecz to światło nie miało być widziane z zewnątrz.

Szef policyi wszedł do buduaru, pozostawiając otwarte drzwi do salonu i do sieni, aby słyszeć kroki mordercy, skoro tylko wejdzie do owej sieni.

Uchylił drzwi do salonu, by Piédouche mógł słyszeć gwizdawkę.

Na stole od kart stały dwie świece w srebrnych lichtarzach; musiano je zgasić zaraz po dokonaniu morderstwa.

Szef policyi zapalił jedną i postawił lichtarz na podłodze w kącie.

Potem rozejrzał się i szukał punktu, z którego mógłby widzieć, nie będąc widzianym.

Wpadł mu w oczy zegar w szafce. Szafka była tak duża, że mógł się w niej ukryć swobodnie. W pudle był otwór, wykrojony w kształcie serca, przez który dochodziło powietrze, klucz tkwił w drzwiczkach.

Naczelnik otworzył szafkę, przekonał się, że w niej się zmieści, nie przeszkadzając poruszeniom wahadła.

Wiedział już, co zrobi w razie danym, a tymczasem usiadł na fotelu, tuż przy drzwiach od korytarza i czekał.

— Przy pierwszym szeleście — myślał — schowam się do szafki. Jeżeli przestępca podąży naprzód do pokoju jadalnego, wysunę się cichutko z mojej kryjówki i zagwiżdżę. Trzeba tylko uzbroić się w cierpliwość.

Trzeba jej było istotnie dużo, by spędzić noc w tem miejscu zbrodni, o kilka kroków od trupa i trzeba było sporo odwagi, by stawić czoło, bodaj na kilka minut, mordercy, który nie zawaha się pewnie przed trzecią zbrodnią, dla osłonięcia dwu pierwszych.

Ale cierpliwość i odwaga są niezbędnemi zaletami każdego policyanta.

Naczelnik usiadł w fotelu i przypominał sobie wszystkie okoliczności tej dziwnej sprawy, rozważał wszystkie szczegóły.

Nie mógł dójść do żadnej konkluzyi i powiadał sobie, że trzeba będzie jednak użyć pomocy Tolbiaca.

Godziny płynęły za godzinami, zegar wybijał je głośno.

Wydzwonił był właśnie dwunastą, i szef policyi chciał zapalić drugą świecę, bo pierwsza dogasała, gdy usłyszał lekki szelest.

Skrzypnęły drzwi wchodowe. Ktoś chodził ostrożnie po korytarzu. Kroki zbliżały się do buduaru.

Szef policyi schował się do szafy zegarowej.

Niebawem głos przyciszony spytał:

— Maryo, czyś tutaj?

Naczelnik powstrzymał oddech, by swej obecności nie zdradzić.

Na ulicy panowała cisza, więc było słychać każdy szelest. Zaczajony w zegarze obserwator żałował, że wchodząc do szafki, zatrzymał niechcący ruch wahadła, bo jego cykanie głuszyłoby oddech tłumiony.

Zresztą gość nocny nie domyślał się zapewne, że jest śledzonym, gdyż wymawiając imię poszukiwanej kobiety, dostarczał ważnej wskazówki policyi.

Naczelnik jej dowiedział się z samych ust mordercy, że w domu była kobieta, zwana Marya.

Szef policyi zdwoił czujność. Słuch natężał i wysilał wzrok przez otwór w szafce.

Zbrodniarz szedł po cichu, zbliżał się do buduaru, miał podnieść portyerę.

Przedtem jednak zawahał się i powtórzył poprzednie słowa po angielsku:

— *Are you here, Mary?*

Naturalnie, nikt mu nie odpowiedział.

— Dobryś! — myślał naczelnik w szafie — ta kobieta jest Angielką lub przynajmniej po angielsku rozumie. To ważna wskazówka.

W fałdach portyery ukazała się głowa w cylindrze, który zamigotał w świetle dogasającej świecy.

Trudno było dojrzeć twarz nowoprzybyłego, tembardziej, że lichtarz stał na podłodze. Szef policyi widział tylko czarną, gęstą bródkę, na czoło i górną część twarzy padał cień od cylindra.

Naczelnik był pewny, że ten nocny maruder jest sprawcą zbrodni, lecz wahał się czy gwizdnąć teraz, czy poczekać.

Wszak przestępca nie przychodził bez powodu do domu, w którym leżał jeszcze trup jednej z jego ofiar.

Szef policyi domyślał się tego powodu, tak mu się przynajmniej zdawało.

— To jasne, jak dzień — rozumował. — Ten łotr wie o aresztowaniu głuchoniemego, wie, że przewieziono jego ofiarę do Morgi. Lecz nie wie jeszcze, żeśmy odszukali dom, w którym dokonał zbrodni i że czekamy tu na niego.

Przypuszcza jednak, że za kilka dni najdalej, wykryjemy miejsce katastrofy.

Choćbyśmy nawet sami nie wpadli na trop, to wcześniej czy później sąsiedzi zaczęliby się dziwić nagłemu wyjazdowi lokatorki pawilonu, a przytem woń trupa rozległaby się po całej ulicy.

Zatem nasz morderca powiedział sobie, że należy skorzystać z pierwszej nocy dla usunięcia śladów zbrodni.

Przyprowadzi pokój jadalny do porządku, wpakuje trupa do jednego z kufrów stojących w korytarzu i w nieobecności głuchoniemego, sam weźmie kufer na plecy.

Ta Marya, którą przyzywał przed chwilą, była zapewne służącą, może jego wspólniczką. Nie mogąc go się doczekać, zeszłej nocy uciekła, pozostawiając drzwi otwarte, aby mógł wejść.

Węglarka wspominała już, że ta dziewczyna miała jechać do Anglii. Teraz on przemówił po angielsku.

Znam już całą sprawę na palcach.

Ale mamy do czynienia z wytrawnym zbrodniarzem; jeżeli go zaaresztuję, zanim swoje dzieło rozpocznie, gotów wymyślić jakąś bajeczkę dla upozorowania swej obecności tutaj.

Ja na jego miejscu nie łamałbym sobie głowy. Może powiedzieć śmiało, że kochał się w zamordowanej kobiecie... że przychodził ją odwiedzać z ukradka... Jeżeli przytem jest dość sprytny, by zmienić sobie fizyognomię, dajmy na to, sztuczną brodą, by zmienić nazwisko, co nie trudno, gdy się jest cudzoziemcem, to może powikłać śledztwo i przeciągnąć je z pół roku.

...Nie, nie. Cierpliwości. Pozostanę w tem pudle. Musimy złapać ptaszka na gorącym uczynku... To jedyny sposób, by uniknąć jego zaprzeczeń.

Idź, kochanie, idź obmywać posadzkę w jadalni, pakuj trupa do skrzyni. Gdy ją sobie włożysz na plecy, chętnie ci pomożemy.

Mam przy sobie świstawkę. Okno od salonu otwarte, a Piédouche ma słuch bystry.

Załatwimy się z tobą szybko.

Te myśli przebiegły przez głowę naczelnika sto razy prędzej, niż je wyłuszczyłem na papierze, prędzej, niż mężczyzna w cylindrze zdołał buduar obejrzeć.

Szef policyi, postanowiwszy czekać, stał cichutko.

Na wszelki wypadek trzymał gwizdawkę w ręku; dość mu było podnieść ją do ust, by przyzwać dzielnego Piédouche'a.

Nic więc nie ryzykował, a mógł wiele zyskać, dając czas zbrodniarzowi dokonać swego dzieła.

Gagatek stał na miejscu i patrzał przed siebie, nie podnosząc głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.